N. 106

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 8 maja 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 55. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, następny numer „Kuryera" wyjdzie dopiero w czwartek.

Poznań, 7 maja.

Ostatnie wiadomości z Paryża.

Do wczorajszego naszego opisu uroczystości wersalskich z dnia 5 b. m. na pamiątkę zebrania się francuzkich jeneralnych stanów — dodać jeszcze musimy to, że w t. zw. „sali luster" podczas audyencyi udzielanych zebranym tam dostojnikom, także i Biskup wersalski miał przemowę do prezydenta Carnota, w której podniósł, że duchowieństwo francuzkie w r. 1789 również żądało reformy, jakiéj wówczas cała domagała się Francya, że brało udział w ruchu, którego się następnie stało ofiarą, ale mimo prześladowania nigdy nie przestało dawać dowodów patryotycznego poświęcenia i stałości w wierze. Teraźniejsze duchowieństwo wyznaje te same szczytne zasady. Biskup zakończył mowę następnemi słowy: „Nie rozłączajmy nigdy Kościoła od Francyi, w naszéj miłości i w naszéj modlitwie. Sądzę, że wypełniam obowiązek chrześciański, gdy witam reprezentanta władzy narodowéj z szacunkiem i składam mu powinszowanie, iż uszedł szczęśliwie kuli morderczéj. Jesteśmy szczęśliwymi, że hołd ten składamy mężowi, który godnością swego charakteru i sprawiedliwém zachowaniem się wobec wszystkich stronnictw ogólne sobie zaskarbił poważanie. — Prezydent podziękował Biskupowi za te słowa.

W dniu wczorajszym odbyło się stósownie do programu i ze zwykłą Francuzom w tego rodzaju okazyach punktualnością otwarcie powszechnéj międzynarodowéj wystawy paryzkiéj. Ceremonii urzędowego otwarcia dokonał sam prezydent rzeczypospolitéj, którego w czasie jazdy na plac wystawy tłumy publiczności z niekłamanym witały zapałem. W centralnym gmachu wystawy oczekiwały prezydenta zebrane naczelne władze państwowe, wojskowe i cywilne — urzęda miejskie — wybitne osobistości Francyi i zagranicy, naczelnicy ambasad i poselstw — mnóstwo członków ciała dyplomatycznego. Wśród wszystkim zapowiedziom zjawili się ajenci dyplomatyczni Niemiec, Anglii i Włoch w cywilnym stroju na uroczystość otwarcia wystawy — nie przybyli zaś reprezentanci Austryi i Rosyi.

Prezydenta Carnota w chwili wejścia na plac wystawy, powitano nader hucznemi okrzykami.

Pierwszą urzędową mowę wygłosił prezydent ministrów p. Tirard. Położył on przedewszystkiém przycisk na to, że Francya dziełem wystawy raz jeszcze więcéj daje wymowny dowód narodowych swych właściwości — zamiłowania swego dla pracy — że zdołała ona wysiłkami swemi nagromadzić olbrzymie bogactwa mimo panującego ogólnego ekonomicznego i finansowego przesilenia. Rezultat ten pomyślny nie jest przecież zasługą saméj tylko Francyi — ale przypisać go trzeba zarazem i cennemu współdziałaniu różnych innych narodów, które w znacznéj mierze przyczyniły się do uświetnienia dzieła wystawy.

Lubo nie wszystkie rządy ze swéj strony przystąpiły do dzieła wystawy w sposób urzędowy, to poparły one jednak moralnie i pieniężnie prywatnych przedsiębiorców i w ten sposób przyczyniły się do sukcesu obecnéj wystawy międzynarodowéj — która w ogóle o wiele przewyższa wszystkie poprzednie.

Mówca w imieniu Francyi dziękuje więc cudzoziemskim narodom i ich rządom; republikańska Francya kocha i szanuje pracowników wszystkich krajów — nie patrząc na nich, jako na rywalów, ale jedynie jako na współpracowników we wielkiem dziele ludzkości i wszechświatowego pokoju.

Teraz z kolei zabrał głos sam prezydent rzeczypospolitéj. Oto osnowa jego mowy:

W niedzielę święciła Francya pamiątkę wielkiéj epoki, otwierającéj nową erę w historyi ludzkości — dzisiaj zaś spogląda ona na olbrzymie dzieło, stworzone w obecnym wieku wynalazków i postępu — witając pracowników całego świata, podając dłoń przyjazną wszystkim tym, którzy wspólnie z nią ponosili trudy ku zbudowaniu wielkiego dzieła pokoju i zgody.

Wszyscy ci, co zwiedzą wystawę, znajdą tu kraj gościnny i stolicę szczęśliwą z tego, że ich przyjąć może; przekonają się oni, jak nie trzeba wcale zważać na wszystkie owe oszczerstwa, wytworzone przez ślepe stronnicze namiętności — których nawet miłość dla ojczyzny powściągnąć nie zdoła.

Francya godną jest tego, aby śiągnąć na swą ziemię sam wybór wszystkich narodów, bo po okrutnych nieszczęściach umiała ona zerwać się i podźwignąć na nowo z nieugiętą energią — nigdy ona nie zwątpiła o swéj przyszłości. Kraj czerpał siłę z uzasadnionéj wiary w instytucye swe, które dodały mu otuchy i bodźca do nowéj pracy, do wskrzeszenia handlu i przemysłu narodowego.

P. Carnot skreślił następnie żywemi kolory obraz olbrzymich postępów, poczynionych przez Francyą ostatniemi czasy a następnie dodał:

„Otóż takiém jest znaczenie wielkiéj téj uroczystości pracy ludzkiéj; tutaj to zbliżyć się do siebie i najlepiéj poznać się mogą narody. W ten sposób budzą się między niemi uczucia wzajemnego szacunku i sympatyi; ztąd zaś płyną zawsze skutki pomyślne dla dalszych losów ludzkości — bo zbliżające coraz to więcéj owe czasy szczęśliwe, kiedy rezultaty i dochody z pracy narodów jedynie już tylko służyć będą dziełom pokoju".

Prezydent rzeczypospolitéj zakończył mowę swą serdecznem powitaniem wszystkich zwiedzających wystawę i oświadczył w końcu, że zostaje ona urzędowo otwartą.

Niezliczone tłumy najświetniejszéj publiczności biorącéj udział w otwarciu wystawy przyjęły mowy pp. Carnota i Tirarda grzmotem hucznych oklasków, towarzyszących zresztą prezydentowi rzeczypospolitéj wszędzie, gdziekolwiek ukazał się na placu wystawy.

P. Carnot kazał przedstawić sobie osobiście naczelników poszczególnych oddziałów wystawy jako i najwybitniejszych wystawców krajowych i zagranicznych. Zwiedziwszy oddziały znajdujące się w pobliżu gmachu centralnego, udał się p. Carnot przedewszystkiem do oddziału angielskiego i południowo-amerykańskiego, dla szczegółowszego ich zbadania.

Śniadanie jadł następnie p. Carnot w gmachu wystawy sztuk pięknych, poczem oglądał wydziały gospodarstwa rolniczego i ogrodnictwa, położone na Quai d' Orsay, a wreszcie wystawę kolonii francuzkich na esplanadzie Inwalidów.

Na Quai d'Orsay i na placu „de la Concord" tłumy nieprzejrzane ludności witały prezydenta ze zapałem niedającym się opisać.

W sprawie niedzielnego zamachu na p. Carnota dodamy tu jeszcze, że poniedziałkowe paryzkie dzienniki publikują oświadczenie, w którem p. Carnot dziękuje za rozliczne telegramy, objawy sympatyi i życzenia, jakie odebrał z okazyi tego zajścia.

Zresztą ów nieszczęśliwy sprawca zamachu Perrin zdaje się cierpieć na pomięszanie zmysłów. Wczoraj wieczorem Paryż był bardzo ożywiony, aż do 2 w nocy tańczono jak zwykle tańczą tam po ulicach w dniu święta narodowego, t. j. 14 lipca.

Łącznie z powyższemi doniesieniami dodamy tu jeszcze, że na dniu 5 b. m. w Saint Ouen odbyły się wybory ściślejsze do paryzkiéj rady municypalnéj. Boulanger 1043, Naquet 981, Laguerre 981, Deroulede 979 głosami wybrani zostali na radzców gminnych. Podobno w Neuilly odbyły się rewizye u 16 przywódzców bulanżystowskich; w Levallois aresztowano 3 osoby.

Telegramy.

Wiedeń, 6 maja. Wczoraj zakończyły się wspólne narady członków obu gabinetów. Minister finansów dr. Weckerle wieczorem powrócił do Pesztu, dokąd p. Tisza wraca dziś po południu. Poprzednio będzie on jeszcze przyjętym przez cesarza i odbędzie konferencyą z p. Kalnokym.

Wiedeń, 6 maja. „Polit. Corresp." donosi ze Syry, że król grecki w dniu wczorajszym szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa, jakie dlań wyniknąć mogło przez zderzenie się pojazdu jego z pojazdem wiozącym oficerów.

Peszt, 6 maja. Tutejszy konsul jeneralny francuzki p. Delabarre urządził wczoraj wielką recepcyą na pamiątkę stuletniéj rocznicy francuzkiéj rewolucyi. Przyjmował on członków tutejszéj francuzkiéj kolonii i deputacyą węgierskich dziennikarzy.

Londyn, 6 maja. Słynny podróżnik węgierski, profesor Vambéry z Pesztu bawi we Windsorze u królowéj angielskiéj.

Rzym, 6 maja. „Riforma" przeczy stanowczo wszelkim wieściom o małżeństwie między księciem neapolitańskim a belgijską księżniczką Klementyną.

Petersburg, 6 maja. Japoński książę Akehito d'Arisugawa doręczył wczoraj parze carskiéj w Gatczynie order japońskiéj korony, jako i list japońskiéj cesarzowéj.

Bukaresz, 6 maja. Francuska kolonia obchodziła tu wczoraj pamiątkę zebrania się stanów jeneralnych, pod przewodnictwem francuskiego posła.

Zanzybar, 5 maja. 80 Zulusów wyprawy kapitana Wissmanna przybyło tu dziś z Przylądka Dobréj Nadziei.

Ogólnie spodziewają się wybuchu nieprzyjacielskich kroków między Niemcami a szeikiem Buszirl.

Ostatni z pochwyconych misyonarzów, p. Hooper, przybył tu dotąd.

W zatoce Tungi znajdują się obecnie 5 portugalskich pancerników. Arabowie zapewne wkrótce wykonają napad na statki znajdujące się w porcie.

---

* *Od prezesa Koła polskiego* w sejmie pruskim, p. Leona Czarlińskiego, odebrała „Gaz. Tor." skutkiem kilku słów wstępnych, któremi poprzedziła w ostatnim numerze odpowiedź p. ministra Herrfurtha — którąśmy za nią powtórzyli — pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze!

Uzupełniając uwagę Waszą, uczyniona łaskawie do odpowiedzi p. ministra spraw wewnętrznych z 1 maja r. b., donoszę uprzejmie, że co do książek do nabożeństwa, od sprzedaży kolporterskiéj również wykluczonych, odebrałem odpowiedź ustną téj treści, iż kilka z nich jest już wyrokiem zasądzonych, przeciw innym zaś toczy się jeszcze sprawa w sądach.

Z szacunkiem
Leon Czarliński."

Zakrzewko, 5. 5. 89.

Wydalania.

W „Katoliku" czytamy:

W tych dniach musiał wrócić z Warszawy do Wrocławia pewien nauczyciel, rodowity Niemiec, ponieważ nie mógł przed tamtejszą władzą policyjną dostatecznie wykazać, że przyswoił sobie już o tyle język rosyjski, aby mógł w nim naukę niemieckiego języka udzielać. Wybrał się do Królestwa Polskiego jeszcze za rządów cara Aleksandra II, kiedy to w Kongresówce i całem państwie rosyjskiém poszukiwano bardzo niemieckich nauczycieli i płacono im wygórowane honoraryą — i pracował w kilku instytucyach prywatnych za dobrą bardzo płacę.

Jak nam opowiada nieszczęśliwy banita, którego los wskutek niespodzianego wydalenia zupełnie zwichnięty, dotknięci zostaną niezadługo takim samym dekretem eksmitującym nawet tacy niemieccy poddani, którzy obeznani dokładnie z językiem rosyjskim, od wielu lat sprawują tam obowiązki nauczycieli, a to najprzód dla tego, że niemieckie szkoły wszędzie zamykają, daléj że żywioł niemiecki wystawiony jest od pewnego czasu w sferach rządowych na bezwzględną nienawiść.

Pisząc następnie o nakazie, wydanym dla rzeźników ze Slązka, aby wykupywali patent pierwszéj gildyi — oczem niedawno wspominaliśmy — i o innych utrudnieniach, tak daléj się rozwodzi:

Ostatnie wreszcie rozporządzenie, które z początku bieżącego miesiąca pochodzi, tak wyraźnie jest skierowanem ku wyparciu żywiołu niemieckiego z Polski, że odnieść je należy nie do samowoli jakiego podrzędnego urzędnika granicznego, lecz do najwyższych instancyi w Petersburgu. Albowiem wszystkim urzędnikom, robotnikom i przemysłowcom, którzy w Polsce mieszkają i za okazaniem gratisowéj legitymacyi przez granicę przechodzić mogli, odebrano już te legitymacye z nadmienieniem, że urzędnicy graniczni przepuszczać ich będą tylko za okazaniem rocznych paszportów, które wystawia naczelnik powiatowy w Będzinie za opłatą pięciu rubli. Kto się do tego rozporządzenia nie zastósuje, podpadnie karze porządkowéj w wysokości 30 rubli.

Takim sposobem ustała też komunikacya graniczna zupełnie.

Nowe obostrzenia wydała rosyjska władza contralna względem budynków fabrycznych, które w kordonie granicznym, t. j. w obrębie 875 sążni od granicy się znajdują. I tak obowiązani są najprzód właściciele hut i kopalni na żądanie wyższego urzędu celnego udzielić bezpłatnie wygodnego pomieszczenia dla wszystkich urzędników celnych.

Wszelkie zmiany i większe reperacye takich budynków fabrycznych dozwolone są tylko za osobném pozwoleniem ministra, zarządzającego dobrami koronnemi, w porozumieniu z jenerał-gubernatorem w Warszawie, z ministrami wojny, finansów i spraw wewnętrznych. Osobne rozporządzenie ministeryalne zarządzi nadto kontrolę rządową nad wykonywaniem odnośnych budowli. Nowe budynki w obwodzie górniczo-przemysłowym wolno tylko pod tym warunkiem stawiać, jeżeli właściciel robowiązie się najściéłéj zastósować do surowych przepisów. A wreszcie osobom, które należą do załóg granicznéj, wolno w obrębie kordonu granicznego wszystkie budynki mieszkalne i fabryczne każdego czasu rewidować według regulaminu wydanego dla urzędników policyjnych na takie przypadki, które żadnéj zwłoki nie cierpią.

Inemi słowy nie przybrane w formę regulaminową zakłady górniczo-przemysłowe w obrębie kordonu granicznego, **których większa część jest własnością Niemców**, oddane są odtąd pod ścisły dozór policyjny urzędników rosyjskich.

Takiemi oto środkami odwdzięcza się rząd rosyjski sąsiedniemu, zaprzyjaźnionemu państwu za *gościnność* okazywaną względem jego poddanych.

Nasze stósunki kościelne.

Mimo, że od trzech lat przywrócono w państwie pruskiém pozornie pokój religijny, poobsadzano stolice biskupie i pasterzom dyecezyi pod niejednym względem wolne pozostawiono ręce — to jednakże stósunki kościelne nie rozwijają się tak pomyślnie, jakby sobie tego życzyć należało, — lecz przeciwnie na wielu punktach widzimy zastój i zacofanie.

Władza dyskrecyjna, którą Kościół zniewolony nieszczęśliwém położeniem rzeczy *uznał* tymczasowo, ale jednak uznał i to wobec rządu protestanckiego, wobec rządu pruskiego, kierującego się znanemi zasadami — jest najdotkliwszą raną w położeniu naszém. Jeszcze świeżo przy wyborze kapitulnego wikaryusza w dyecezyi monasterskiéj pokazała się doniosłość téj dyskrecyjnéj władzy rządowéj, która wprawdzie uznała wybór kapituły, przyznała księdzu prałatowi Giesemu prawo wykonywania jurysdykcyi biskupiéj aż do ostatecznego załatwienia wyboru Biskupa — ale mogła téż skorzystać ze swych atrybucyi, mogła wyboru nie uznać i od razu wywołać zasadniczy zatarg, któremu ukończenia przewidzieć trudno.

W téj saméj kwestyi donoszą już dzienniki półurzędowe, albo przynajmniéj napomykają, że kapituła monasterska ma się zrzec swego odwiecznego prawa wyboru kilku kandydatów, — i pozostawia załatwienie obsadzenia Stolicy św. Ludgera porozumieniu się rządu ze Stolicą apostolską.

Katolicy tylko z największém ubolewaniem na utrwalanie takich anormalnych stósunków i na utrwalenie takich zmian odwiecznego prawa kapituł patrzeby mogli.

Takim dotkliwym objawem dyskrecyjnéj władzy rządowéj jest nieszczęsne prawo *veto*, ono papiezkie *tolerari posse*, które na naszych polskich dyecezyach najboleśniej się odbija. Nie będziemy wyliczali dawniejszych przypadków, które od razu jaskrawo oświeciły wyjątkowe położenie nasze — ale wspomniemy o dwóch wypadkach, któremi publiczność żywo się interesuje: sprawą obsadzenia parafii łęgowsko-tarnowskiéj i parafii przemęckiéj.

Pierwsze beneficium jest mieszanéj kollacyi i dla tego nie 30 dni, lecz całe pół roku wolno rządowi trzymać w zawieszeniu swój miecz Damoklesa nad kandydatami arcybiskupimi; to pół roku już minęło, a sprawa rzeczonego beneficyum jeszcze nie załatwiona.

Sprawa beneficyum przemęckiego kollacyi arcybiskupiéj oparła się aż o ministerstwo i również załatwienia doczekać się nie może. Takich przykładów mnożyć się będzie coraz więcéj, — boć rząd ma władzę dyskrecyjną w ręku i może działać jak mu się podoba. To, co się dzieje przy obsadzaniu probostw, może się u nas powtórzyć na większą skalę przy jakichkolwiek nieprzewidzianych zmianach w zarządzie archidyecezyi, przyczem sprawy mogą nie pójść tak gładko jak w Monasterze, gdzie ks. prałat Giese, aczkolwiek dawniéj karany zaocznie za usunięcie majątku dyecezyalnego — znalazł jednakże łaskę w oczach rządu.

Władza dyskrecyjna rządowa uwydatnia się w całéj jaskrawości swojéj w sprawie seminaryum duchownego i proboszczów rządowych. Już w czerwcu roku zeszłego zgodzono się nietylko w zasadzie ale i w szczegółach na otwarcie seminaryum duchownego w Poznaniu; — władza duchowna podjęła z tego powodu znaczne nakłady na przygotowanie odpowiedniego pomieszczenia przyszłych alumnów — a do dziś dnia patentu królewskiego na otwarcie seminaryum doczekać się nie można, chociaż Najprzew. ksiądz Arcypasterz umyślnie w tym celu do Berlina jeździł i z ministrem Gosslerem traktował.

Na Wielkanoc wyświęcono u nas 5 dyakonów na presbyterów, obecnie mamy w Gnieźnie 9 dyakonów i 8 minorzystów — a na studyach teologicznych 52 teologów. Jest to liczba na potrzeby naszéj obszernéj archidyecezyi bardzo skromna — któraby się atoli niezawodnie znacznie była powiększyła, gdyby rząd nie był cofnął danego już przed rokiem przyrzeczenia, i gdyby był pozwolił na otworzenie zamkniętego przed 15 laty seminaryum w Poznaniu.

Nasza władza duchowna nie może w danych warunkach przyjmować więcéj teologów na koszt własny, i kształcić ich po wszechnicach niemieckich, gdyż fundusze jéj na to nie pozwalają. Tymczasem we własném seminaryum można wspólne utrzymanie kleryków urządzić o połowę, albo przynajmniéj bardzo znacznie taniéj, a obok tego jeszcze mieć wychowanie i wykształcenie kleru pod własnym nadzorem.

Władza dyskrecyjna rządu może to wszystko pokrzyżować i uniemożebnić — co też rzeczywiście uczyniła, i to naszém zdaniem ku wielkiéj niekorzyści naszych stósunków dyecezyalnych. Nieuniknionem następstwem tego musi być coraz to dotkliwszy brak księży po parafiach, tak, że sędziwi i zgrzybiali proboszczowie wikaryuszów otrzymać nie mogą, a dawanie parafii osieroconych w tymczasowy zarząd sąsiednim proboszczom coraz bardziéj się wzmaga. Cóż bowiem znaczy wyświęcenie 3, 5, 7 neopresbyterów na tak wielkie potrzeby?

Trzy lata upływają od objęcia rządów naszéj Archidyecezyi przez Najprz. księdza Arcybiskupa Juliusza — a jeszcze pp. Brenk i Lizak siędzą na rządowych probostwach i układają się o wysokość emerytury, którą pobierać mają za ogromne *trudy i fatygi* jakie na swoich synekurach ponieśli. Rząd wyparł się téj swojéj nieszczęśliwéj kreacyi i oświadczył, że już nigdy takiego środka chwytać się nie będzie — a mimo to jeszcze dzisiaj toleruje tę prawdziwą plagę kościoła świętego — naturalnie na mocy swéj dyskrecyjnéj władzy.

Najfatalniejszy jest wypadek z panem Wodą, byłym wikaryuszem inowrocławskim. Temu rządowemu wikaryuszowi oddano samowolne dusz pasterstwo we Fordonie. Prosimy zważać: ludzi pozbawionych wolności i nie mogących radzić inaczéj o swych potrzebach duchownych, lecz zniewolonych pod grozą wszelkich możebnych kar robić to, co im każą, takich ludzi oddaje rząd samodzielnie w opiekę duchowną człowiekowi, który nie ma do tego żadnego upoważnienia, który znajduje się w cenzurach kościelnych.

Biskup chełmiński, w którego dyecezyi leży Fordon, nie mogąc spokojnie patrzeć na tak niebywałe stósunki, dopytuje się o p. Wodę, buduje mu złote mosty — a rząd odpowiada mu na to, że to jest „leider zu spät", bo p. Woda jest „angestellter Beamte."

Dziwne zaiste pomięszanie pojęć o dozórcy więziennym a o kapłanie katolickim, który ma władzę rozwiązywania sumień ludzkich.

Gdy następnie ks. Biskup dr. Redner podawał sposób użycia p. Wody jako kapelana więziennego, t. j. żądał, aby tenże „ustanowiony urzędnik" pojednał się z Kościołem, poczém można go będzie posłać do jakiego oddalonego więzienia na kapelana — rząd wcale nie odpowiedział ks. Biskupowi.

Pytamy — czy takie stósunki powinny zachodzić w państwie mającém posła swego u boku Stolicy apostolskiéj? Czy można sobie wymyślić coś bardziéj ubliżającego powadze Kościoła katolickiego? Przypomina to zaiste czasy panowania kodeksu napoleońskiego w Księstwie Warszawskiém, kiedy minister sprawiedliwości

przez sądy swoje zniewalał proboszczów aby wywiokom zakonnym, którzy pojmowali kobiety, dawali „śluby“ według obrządku Kościoła katolickiego — albo na dyrektorów seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu pod okiem Biskupa przysyłano żonatych zakonników.

Tak się przedstawiają u nas ze stanowiska władzy dyskrecyjnéj stósunki kościelne w pobieżnym przeglądzie — a przyznać trzeba, że położenie naszéj Wysokiéj Władzy Duchownéj jest bardzo trudne i pożałowania godne.

Zatarg z Szwajcaryą.

„Bund“, organ najwyższéj władzy szwajcarskiéj, oświadcza, że Wohlgemuth nie po to przybył do Szwajcaryi, aby jedynie „otrzymać wyjaśnienia w sprawie socyalistycznych i wrogich państwu knowań w Alzacyi“, lub aby w ogóle zasięgnąć wiadomości od ajentów, lecz aby rozwinąć agitacyą niezgodną z międzynarodowém prawem, aby nająć ajentów prowokacyjnych i pobudzić ich do wichrzenia, jak się to najwyraźniéj pokazuje już z jego listów, których autentyczność sam przyznać musiał. Nieprawdą jest, jakoby szwajcarskie organa policyjne zastawiły były pułapkę na Wohlgemutha. Rada związkowa nie ogłosiła motywów swéj uchwały wydalającéj ze względów, które łatwo zrozumieć, a *Niemcy* byłyby postąpiły dobrze, gdyby nie były wywoływały ogłoszenia aktów, które bynajmniéj nie wypadnie na korzyść ich urzędnika i jego sprawy. Tak, jak dziś rzeczy stoją, takie ogłoszenie okaże się niezbędném w interesie sprawy i dobrego porozumienia. Rola, jaką w téj sprawie odegrał krawiec Lutz, była podrzędną. Dr. Trachzel, sekretarz związkowy departamentu sprawiedliwości, zasięgnął pod tym względem, jak i co do aresztowania Wohlgemutha, który *nie został*, jak twierdza, zwabiony na terytoryum szwajcarskie, potrzebnych informacyi w Bazylei i Rheinfelden. Jego śledztwo pociągło za sobą wydalenie Lutza.

Z listów Wohlgemutha, pisanych do socyalisty krawca Lutza, ogłasza „Züricher Volksblatt“ następujący ustęp: Nie bądźże Pan tak głupi, pracuj dla nas, — jeżeli Pan tego nie zrobisz, to zrobi to kto inny. *Ja sam przecież jestem za wasszemi usiłowaniami*, ale z nich żyć nie można i dla tego trzeba brać, co się nadarzy. *Jeśli Pan będziesz dzielnie wichrzył* i referował, *to o pieniądze nie będzie chodziło*, gdyż na takie cele mamy ich dostatkiem.

W téj saméj sprawie pisze dzisiejsza „Nordd. Allg. Ztg.“ na naczelném miejscu, że „akta z Szwajcaryi“ (ale jakie akta — nie powiada) przybyły i że celem uzupełnienia materyału śledczego policyjny inspektor Wohlgemuth powołany został na przesłuchy do Berlina.

To, co „Nordd. Allg. Ztg.“ w artykule swym „stwierdza jako fakta“ nie zbija tego — jak słusznie zauważa „Freis. Ztg.“ — dla czego związkowa rada szwajcarska wydaliła Wohlgemutha. Wohlgemuth został wydalony, ponieważ spowodował Lutza w Bazylei, aby agitował w bazylejskich, alzacko-lotaryńskich i badeńskich kołach robotniczych — i to za pomocą piśmiennego polecenia: „Tylko Pan wichrz dobrze!“ Czy Wohlgemuth dał rzeczywiście powyższe piśmienne polecenie, aby Lutz wichrzył w bazylejskich kołach robotniczych, i przez to naraził się rządowi szwajcarskiemu — o tém organ kanclerski nie wspomina ani jedném słówkiem. Stwierdza on tylko, że Wohlgemuth nie popełnił żadnego w Szwajcaryi *karygodnéj czynu* i że nie spowodował agitatorskiego zebrania socyalno-demokratycznych robotników w Riehen. Daléj stwierdza „Nordd.“, co jest rzeczą podrzędną, że Wohlgemutha traktowano w czasie jego uwięzienia jako zwyczajnego zbrodniarza. „Nordd.“ powiada, że Wohlgemuthowi chodziło głównie o informacye co do stósunków alzackich socyalistów z szwajcarskimi i co do przemytnictwa druków socyalistycznych do Niemiec. O co Wohlgemuthowi chodziło — to jest rzeczą obojętną. Głównem pytaniem jest, czy celem zyskania tych informacyi naraził się Szwajcaryi piśmiennem zleceniem udzielonem socyalnemu demokracie, aby wichrzył w kołach bazylijskich robotników. „Nordd.“ kończy swój artykuł, jak następuje: „Aresztowanie Wohlgemutha pozbawione było wszelkiéj prawnéj podstawy; sprzeciwia się ono zwyczajowi przyjętemu w międzynarodowych stosunkach zaprzyjaźnionych ze sobą państw. Sędzia okręgowy z Rheinfelden, który otrzymał denuncyacyą, nie wahał się dopomódz do zwabienia na ziemię szwajcarską urzędnika niemieckiego, aby go tam uwięzić i przez dziewięć dni traktować jako zbrodniarza.“

Ostatnie twierdzenie, jakoby sędzia z Rheinfelden dopomógł do zwabienia Wohlgemutha na terytoryum szwajcarskie pozbawione jest wszelkich dowodów.

Biała księga w sprawie samoańskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Apia, 25 marca 1889.

(Nadeszło do Berlina 30 kwietnia 1889).

Waszéj Książęcéj Mości mam zaszczyt w dodatku do mojego telegraficznego zawiadomienia donieść o przyczynach rozbicia się niemieckich okrętów wojennych w następującém sprawozdaniu. Podczas kiedy dawniéj czas deszczu zwykle następował w listopadzie, panowała w tym roku niezwykła pogoda aż do końca stycznia. Tém burzliwszy był luty. 10 nastąpił pierwszy orkan, 14 drugi, a 7 marca trzeci. Dnia 10 lutego został niemiecki skuner „Matautu“ rzucony na skały i rozbił się. W dniu 14 lutego utraciło życie trzech Niemców, którzy przy pomocy czarnych wsiedli do łodzi w Falealili, na południowéj części wyspy Upolu, aby popłynąć do Apii. Do dnia dzisiejszego nie ma żadnych wiadomości ani o łodziach, ani o ludziach. Ten sam orkan popędził na skały amerykański trzymasztowiec „Constitution,“ który stał w porcie przed Apią z ładunkiem drzewa i towarów dla niemieck.ego Towarzystwa handlowego i plantacyjnego, również statek pewnego tutejszego kupca z flagą samoańską. Okręt „Eber“ zaledwie uszedł podobnemu losowi. Kotwice nie zdołały okrętu utrzymać; popędził on w stronę raf, a śruba przez to została ubezwładnioną, że w koło niéj kręcił się gruby łańcuch i tym sposobem uniemożliwił jéj użycie. Przytomność umysłu kapitana Wallis jedynie ocaliła okręt. Kazał on wszystkiemi siłami maszynę w bieg wprawić, i tym sposobem rozerwał łańcuchy, opasujące śrubę, która o tyle była jeszcze silną, że pomimo znacznego uszkodzenia okręt mógł wypłynąć na pełne morze, a tymczasem téż burza ucichła się. Dnia 7 marca zagięło przy Tutuila kilka okrętów, podczas kiedy w Apii burza nie wystąpiła tak groźnie. Po południu dnia 15 marca barometr spadł na 743 milimetry, orkan, który wybuchnął w nocy, urąga wszelkim opisom. Wicher dął z północy prosto na przystań. Pomimo, że wszystkie okręty wojenne miały machiny w pogotowiu i stały obrócone ku morzu, aby całym ciężarem okrętu nie zerwać łańcuchów kotwicy, mimo to kotwice nie utrzymały ciężaru. W nocy z 15 na 16 marca nastąpiło zderzenie okrętów „Olgi“ z „Orłem“ i „Kaliopy“ z „Nipsikiem“. „Eber“ popędził na skały i rozbił się na nich rano o godzinie 5 i pół. Z załogi nikt nie uszedł żywy na powierzchnią morza. Oficer, porucznik Gädeke, sternik i dwóch ludzi wypłynęli na ląd w kilka minut po katastrofie — reszta utonęła. Krótko po 6 rano burza zapędziła „Orła“ na skały, większa część załogi ocalała. W dniu 14 marca przeniosłem konsulat do Matatu do budynku zbankrutowanéj firmy Ruge i Spółka, ponieważ dom towarzystwa plantacyjnego jest w naprawie. Rzeka Vaisigano, dzieląca Apię od Matautu, zamieniła się w szumiący potok, zerwała most i trzeba ją było wpław przebywać. O godzinie 6 minut 15 byłem w Apii i uczestniczyłem w pracach ratunkowych. Pomimo wzburzonego morza i gwałtownego wichru, który się jeszcze nie uspokajał, można było od czasu do czasu dostrzedz ruch na „Orle“, tak że spróbowaliśmy przez Samoańczyków przenieść przez skały linę na pokład. Sternik, który nadpłynął, zapewnił nas, że komendant, wszyscy oficerowie i około 60 ludzi załogi, znajdują się na okręcie i to w rozpaczliwem położeniu, gdyż jedna część miała połamane członki, inni byli bez przytomności w skutek nałykania się słonéj wody. Kilku dzielnym Samoańczykom udało się przed południem 16 marca przebić się do „Orła“ i z tamtąd przynieść linę na brzeg. Byliśmy właśnie zajęci tém, aby wysłać łódkę do okrętu, kiedy lina się zerwała. Jeszcze dwa razy podejmowano przepramy, aby cienką linkę przedostać na pokład „Orła“ i za jéj pomocą zaciągnąć grubą, ale te próby nie udały się i musiano je chwilowo zaniechać z powodu fal i wichru. Równocześnie zapędził do brzegu wiatr dwa amerykańskie okręty, które usiłowały wydostać załogi swoje na ląd. Jednemu z nich udało się to — drugi zapadł kadłubem we wodzie, tak, że załoga musiała szukać ucieczki na masztach. „Olga“ tymczasem jeszcze stawiała opór żywiołom. Przystań była próżna, stała w niej tylko amerykańska fregata „Trenton“, ale i ona wkrótce poruszyła się i popłynęła, zabierając po drodze „Oldze“ dwa łańcuchy kotwicowe, która potém całą siłą pary pognała ku brzegom. Jeden z ludzi załogi wyskoczył na brzeg i za pomocą liny udało się okręt przytwierdzić do brzegu. „Trenton“ tymczasem również został na brzeg przypędzony. Noc ta była jeszcze straszliwszą od poprzedniéj. Ustanowiłem straż nadbrzeżną, przychodząc co godzinę przekonać się osobiście o stanie rzeczy a tymczasem wicekonsul Schmidt i rzeszta personału konsulatu była zajętą w Apii przez pamięć na przyrzeczenie Kazimierzowi dane.

Zmrok już zapadł, a w komnacie prócz Oleńki i Władysława nie było w téj chwili nikogo. Ona stała w otwartém oknie, patrząc smutnie na pogodne ale ściemnione niebo, na którém gdzieniegdzie ukazywały się już gwiazdy. Cisza była w powietrzu i zaledwie lekki wietrzyk poruszał gałęziami drzew, okrytych bujném wiosenném liściem. Krajobraz był smutny: kilka chat nędznych, kurnych, otoczonych drzewami, widniało w oddali, wśród nich wiła się droga wązka, stroma, pod górę, która dalszą zakrywała okolicę. Okno, przy którém stała Oleńka, wychodziło na duży dziedziniec; po lewéj stały zabudowania gospodarskie i dworki mniejsze, po drugiéj ciągnęła się aleja lip starych, które rozłożystemi konary swemi aż ku oknom dworku sięgały. Widok ten, tak dobrze znany Oleńce, tak niegdyś dla niéj uroczy, wydawał się jéj w tym momencie dziwnie ponurym, bez życia. Aleja lipowa wyglądała teraz, jak otchłań ciemna, przerażająca, bez wyjścia — wszystko dokoła było puste, wyludnione, jakby zamarłe.

Jakieś okropne przeczucie przeniknęło jéj duszę. Słowa Władysława, któremi jéj wyrzuty czynił, przejmowały trwogą.... Czyżby ta zwłoka, któréj pomna przestróg Kazimierza, żądała, miała jéj i Władysławowi niedolę przynieść?... Zwróciła spojrzenie ku niemu i spotkała się z jego wzrokiem pałającym w tym momencie niezwykłym blaskiem. Oblicze jego posępne, niemal chmurne, przerażało temi ognistemi oczyma, co się w ciemnościach iskrzyły.

— Oleńko — szepnął Władysław — chciałem zostać tu, przy tobie... byłbym się stał lepszym, może zupełnie dobrym, gdybyś była chciała....

— Pragnę tego! — zawołała Oleńka — niemal mimowolnie, zapominając o wszystkiém wobec tego wyrzutu... Wszak on sam niejako temi słowy się oskarżał, sam przyznawał, iż dotychczas dobrym nie był, ale pragnął nim zostać i ona to uczynić mogła.

Złożyła ręce błagalnie.

— Zostań Władysławie, — rzekła głosem rzewnym — jeżelim mówiła o zwłoce, to jedynie dla tego....

Strzymała się nagle, nie chcąc Kazimierza oskarżać — lecz Władysław dokończył:

— Dla tego, — rzekł, — iż brat mój oczernił mię przed wami, że rzucił w serce twoje niepewność, nieufność, podejrzenie.... On jak cień złowrogi snuł się ciągle za mną, każdy mój krok śledząc, a tłomacząc na najgorsze....

— Nie mówcie tak... przerwała żywo Oleńka — nie godzi się go obwiniać.... on miał intencye dobre....

Władysław żachnął się gniewnie. Chciał mówić daléj, chciał w gwałtownych słowach wypowiedzieć cały gniew swój ku bratu, ale się strzymał.

— Bóg z nim! — rzekł po chwili — szukałem go umyślnie, aby go zmusić iżby jeśli co wie, przeciw mnie, wyznał to głośno a nie stawał mi w drodze niejasném podejrzeniem z umysłu rzucaném, byle jeno nieufność ku mnie szerzyć. Szukałem go wszakże napróżno, wymykał mi się z ręku, ilekroć ująć go chciałem — a przecie niewyraźnym zarzutom jam iście bezbronny....

Oleńka słuchając słów tych, pomimowoli przyznać im musiała, słuszność. Postępowanie Kazimierza coraz bardziéj przedstawiało się jéj niejasném i jakby dyktowaném ślepą nienawiścią ku bratu. Kazał jéj strzedz się Władysława, a nie powiedział dla czego, obiecał przybyć, iżby sprawę wyjaśnić a nie było go od tak dawna.

Ściśniki przysunął się bliżéj i ujął Oleńkę za rękę, któréj ona nie cofnęła.

— Oleńko, — rzekł stłumionym głosem, obejmując ją całą ognistem spojrzeniem — rozstać się teraz musimy.... żali mam powróćić?...

— O, jak najrychléj! — zawołała Oleńka. — W sercu mam żal i trwogę, że wyjeżdżacie.... czyliż to konieczne?...

— Jechać muszę.... odparł Władysław stanowczo. — Z dawnym żywotem i zobowiązaniami jakie przyjąłem, zerwać nie mogę.... Książę Janusz mię wzywa....

— Książę Janusz! przerwała z przestrachem Oleńka, pomna rozmaitych wieści, jakie obiegały o hetmanie litewskim, — i po cóż on was pociąga?

— Książę — odrzekł Władysław — chce dążyć ku Rzeczycy przeciw Chmielnickiego wojskom pod wodzą Nebaby, i zamierza aż do Kijowa iść, aby chłopstwo całkowicie zgnębić.... Wczoraj otrzymałem rozkaz, abym się stawił w Mińsku, kędy hetman obecnie przebywa; snać jakieś ważne ma polecenia, a ja mu nadto wiele zawdzięczam, iżbym się opieszałym lub niepoślusznym okazał.... Jechać tedy muszę... na niebezpieczeństwo pewne... na śmierć może....

Dłoń dziewczęcia w ręku Władysława zadrżała silnie.... Oleńka nie odrzekła nic, ale po przyspieszonym oddechu, który jéj pierś gwałtownie poruszał, poznać łatwo było można, jak ciężka walka toczyła się w jéj duszy. Władysław przedstawił się jéj w tym momencie jak bohaterski rycerz, spieszący na pole bitwy, chociaż serce kazało mu pozostać. Spojrzenie uwielbienia pełne i miłości podniosła ku niemu; wstrzymywać go nie śmiała, nie mogła, ale pragnęła mu powiedzieć, iż myśl jéj tęskna i serce kochające będzie z nim wszędy, gdzie go jeno los zaprowadzi....

On objął ją lekko ramieniem i przyciągnął ku sobie w uścisku....

— Powiedz mi Oleńko — szepnął — gdyby wieści jakie cię doszły... gdyby Kazimierz pojawił się tu nagle i rzekł ci, żem zbrodzień... powiedz, żalibyś mnie potępiła bez sądu?... odepchnęła od siebie?.... (C. d. n.)

(203)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 103.)

Tak trwało czas długi ale nie było już na Litwie dla nikogo tajemnicą, że Władysław o rękę Oleńki zabiega. Deklaracyą jego pan Wojski przyjął łaskawie, chociaż bez wielkiéj radości, nie mogąc potłumić troski, jaka mu serce gryzła. Miał on potém długą i rzewną rozmowę z córką, która wśród łez a pieszczot, jakiemi sędziwego rodzica obsypywała, rzekła jednak stanowczo:

— Przed wami, ojcze, taić nie będę, jako serce moje do Władysława należy.... Nierozważnie uczyniłam, dając przyrzeczenie Kazimierzowi... teraz widzę, że nieszczęśliwi bylibyśmy oboje... ogarnęło mnie takie uczucie, którego się do śmierci nie pozbędę. Walczyłam z niém zrazu — ale napróżno.... Wszakże ojcze, czekać chcę jeszcze; przyrzekłam to Kazimierzowi jako do powrotu jego stanowczéj nie powezmę decyzyi....

Z téj zwłoki nie kontent był wielce pan Paweł Sołłohub a i pani Mleczkowa nie ustawała w narzekaniach na Kazimierza, któremu otwarcie przypisywała złe względem brata zamiary.

— Chce się mścić na nim potwarzą... mówiła.

Władysław także narzekał, naglił, prosił Oleńkę, ale ona była niewzruszoną; żądała stanowczo odwłoki.

Tymczasem dzień za dniem i miesiące mijały a Kazimierza nie było. Pytała ona czasem Władysława, żali nie ma wiadomości o bracie, ale on zawsze rozmowę o nim odwracał lub też odpowiadał krótko, iż nie wie, co się z nim stało, a domyślać się było można, iż przebywa w stolicy z Bogusławem lub w Kowalewszczyznie przy panu wojewodzie trockim. Oleńka widziała wyraźnie, że wszelka wzmianka o bracie niemiłe na Władysławie robiła wrażenie, że stawał się niecierpliwym lub niespokojnym, ile razy o nim zagadano, co przypisywała żalowi za to, że Kazimierz podejrzenia nań rzucał.

Dnia jednego na wiosnę roku p. 1651, nad wieczorem, przybył do Trok Władysław, wielce pomięszany i bardziéj, niż kiedy niespokojny. Mówił jako mu niebawem przyjdzie znów w świat jechać, bo go pilne sprawy wzywają, a mówił to z żalem i z pewnym wyrzutem patrzył na Oleńkę, która tą wieścią zafrasowana, smutku swego utaić nie mogła.

— Bóg wie, panno wojszczanko — mówił Władysław — kiedy się zobaczymy... czasy są niespokojne, nowa wojna z kozakami nieuchronna, a wyście mnie nie chcieli tu na zawżdy do siebie przywiązać, iżbym się już przestał tułać po świecie....

Mówił to szczerze.... Cisza, jaka go ogarnęła od kiedy z Warszawy na Litwę przybył, nużyła go czasem, ale téż przynosiła zbawienne uspokojenie, widok zaś Oleńki rozrzewniał serce, otwierał duszę lepszym myślom i uczuciom. To, co w nim było jeszcze dobrego, nie skażonego zupełnie, to wszystko budziło się pod wpływem tego dziewczęcia, które z całą szczerością, pierwszą i wielką wyznawało mu miłość. W duszy jego walczyły teraz dwie przeciwne siły: jedna, która go wołała ku dawnemu życiu, druga, która wstrzymywała na miejscu, przy Oleńce. Głos jakiś wewnętrzny szeptał mu coraz częściéj, iż nie wśród walk a zabiegów, lecz tu, w tym cichym zakątku, w Tronikach, było prawdziwe szczęście. Jedno słowo Oleńki mogło tę walkę w tym momencie zakończyć — ale słowa tego ona wypowiedzieć jeszcze nie chciała,

Z dziedziny socyalnéj.

Berlin, 5 maja.

Nowe przeobrażenie społeczeństwa, rozczłonkowanie narodu podług stanów zawodowych, podług gałęzi zarobku i korporatywne zebranie tych stanów i gałęzi, celem spełniania wspólnych zadań, przedstawiania wspólnych interesów — oto rzeczywisty i najwyższy cel wszelkiéj zdrowéj społecznéj czynności i niezbędny warunek zupełnego i trwałego usunięcia społecznych niekorzyści, które tak silnie ludzkość obecnie przygniatają, co gorsza, w swych podstawach grożą przewrotem ładu i spokoju.

Kościół, państwo i społeczeństwo — oto trzy wielkie obyczajowe instytucye ku religijnemu, polity znemu i ekonomiczno-społecznemu prowadzeniu i kształceniu ludzi, ale społeczeństwo już w średnich wiekach w swych uorganizowanych stanach silne i mające błogi wpływ na swych członków, zniknęło prawie całkiém przez egoizm i brak współudziału towarzyszy zawodu, przez zakazy i regulamina państwa dążącego do wszechwładzy i przez zaprowadzenie machin i wielkich fabryk; — zostały prawie tylko nie rozczłonkowane tłumy, a co istniało jeszcze z społecznych, stanowych organizacyi, było bez siły i życia.

Ten upadek zawodowo-stanowego społeczeństwa i rozkład narodu na nie trzymające się razem indywidua, to było — oprócz religijno-obyczajowych walk — od stulecia całego główną przyczyną moralnego upadku szerokich kół ludu i wzrastającéj społecznéj nędzy i niebezpieczeństwa. Z katolickiéj strony téż podawano zawsze jako środek rozwiązania kwestyi społecznéj od początku samego utrzymywanie i powołanie do życia resztek zawodowo-stanowéj organizacyi, a mianowicie cechów i utworzenie nowych, nowym stosunkom roboczym i produkcyjnym odpowiadających korporacyi i zgromadzeń zawodowo-stanowych.

Kolping zrobił w Niemczech pierwszą praktyczną próbę swemi stowarzyszeniami czeladników, z któremi się nieraz łączyły bezpośrednio stowarzyszenia majstrów, które jednak przedewszystkiém kształciły na majstrów, nadających się i gotowych do korporacyjnego działania. Biskup Ketteler, kanonik Moufang i inni występowali wszelkiemi siłami za korporacyami rzemieślniczemi, centrum zgodnie z polskimi posłami już w szóstym dziesiątku obecnego stulecia stawiało wnioski w téj sprawie, w 1877 centrum poruszyło znowu kwestyą rzemieślników w parlamencie. Od tego czasu powtarza ono corocznie to samo i nie jego to winą, jeżeli cechy nie mają tych praw, jakie im się należą.

Tak samo katolicy pierwsi założyli kółka włościańskie; Bawarya i Westfalia pierwsze dały przykłady, a zwłaszcza z Westfalii rozszedł się ruch ten na całe Niemcy. Wiadomo, jak błogie przynoszą one owoce we wszystkich okolicach, w których są czynne; najlepszą formę kredytowych spółek również stworzył katolik Raiffeisen.

Stowarzyszenia robocze były potem trzecią formą stowarzyszeń, które się stały koniecznie wskutek ogromnego pomnożenia się robotników najemnych w wielkim przemyśle. Po odosobnionych tu i owdzie początkach otrzymały stowarzyszenia te ożywiającego bodźca ze strony biskupa Kettelera i późniejszego członka centrum, dr. Jörga, jako też ze strony katolickich chrześciańsko-społecznych pism; powstało wkrótce wiele nowych stowarzyszeń, w 1869 zajęli się także niemi biskupi w Fuldzie; wielki postęp był zapewniony — wtem nadeszła wojna, walka kulturna, dzieło zatrzymało się i dopiero w ostatnich latach dziesięciu doszło znowu do rozkwitu i otrzymało kierunek nierównany, w znanem stowarzyszeniu „Arbeiterwohl“ i jego organie, redagowanym przez ks. Hitzego. Należałoby, aby katolicy coraz gorliwiéj zajęli się popieraniem wszystkich zawodowo-stanowych dążności, publiczno-prawnych korporacyi, jako też prywatnych stowarzyszeń w formie *wyznaniowéj*, gdzie takie stowarzyszenia są możliwe, a w międzywyznaniowéj w innych. Nowe przeobrażenie społeczeństwa jest najważniejszem społecznem zadaniem — uznał to wspaniały wiec katolików austryackich i działał odpowiednio do tego.

Uwłaszczenie włościan w Król. Polskiém.

I.

Warszawa, w maju.

W roku bieżącym minęło lat dwadzieścia pięć od chwili, w któréj weszła w życie jedna z najważniejszych reform w wewnętrznych dziejach naszego kraju. Ćwierć wieku — to nie zbyt wielki okres w życiu społeczeństwa, dostateczny jednak do ocenienia doniosłości każdego ważniejszego faku dziejowego, bo w czasie tym korzystne lub ujemne jego skutki uwydatniają się już należycie.

Dzisiaj téż już bezstronnie i sprawiedliwie ocenić możemy następstwa, jakie pod społecznym i ekonomicznym względem sprowadziło na kraj nasz uwłaszczenie włościan i połączone z niem urządzenie samorządu gminnego.

Przed kilku dniami odsłonięto na Jasnéj Górze w Częstochowie, w miejscu tak drogiem każdemu synowi téj nieszczęśliwéj ziemi naszéj posąg, na którym widnieje napis: Aleksandrowi II, Oswobodzicielowi wdzięczny lud. Posąg ten wzniesiono, jak głoszą dzienniki rosyjskie, z dobrowolnych składek włościan. Tymczasem dobra ta wola wiele pozostawiała do życzenia, bo w danym razie zmuszano do niéj podobno za pomocą egzekucyi policyjnéj. Mimo to przyznać trzeba, że car Aleksander II był ostatecznie rzeczywistym wykonawcą uwłaszczenia naszego ludu włościańskiego w Królestwie, i za to należy mu się pewne uznanie, nie wchodząc w to, że w wielkiém tém dziele nie kierowały nim wyłącznie humanitarne pobudki.

Sprawa polepszenia losu włościan w kraju naszym od wieku przeszło gorących miała rzeczników, szkoda tylko, że dobre te chęci pojedyńczych jednostek, uwydatniające się mianowicie w konstytucyi z dnia 3 maja, rozbiły się po większéj części o ciemnotę lub egoizm sfer interesowanych i pozostały bez żadnych prawie praktycznych rezultatów. Dopiero w samym początku bieżącego wieku artykuł 4 konstytucyi nadanéj przez Napoleona Księstwu Warszawskiemu w roku

1807, zniósł stanowczo poddaństwo włościan i uznał ich za osobiście wolnych, za równych w obliczu prawa z innymi obywatelami kraju. Wydany w następstwie tego dekret z dnia 21 grudnia 1807 r. określił bliżej warunki dla włościan, chcących zmienić miejsce swojego zamieszkania. Było to nadanie wolności osobistéj, która jednak bez zmiany warunków ekonomicznych nie polepszyła wcale losu włościan; przeciwnie pod niejakim względem go jeszcze pogorszyła, i słusznie powiedział Badeni o tém prawie, że „zdjęto włościanom z nóg kajdany, lecz razem z butami."

Włościanin miał wprawdzie teraz prawo porzucić osadę, którą dotychczas zajmował, lecz nie nabywał przez to prawa do zajęcia osady gdziendziéj.

Pozostawała mu więc do wyboru albo włóczęga po świecie, albo przyjęcie warunków nałożonych mu przez właściciela. Rzecz jasna, że w takim razie wybierał drugą alternatywę. Ponieważ zaś niejeden właściciel wyzyskiwał na swoją korzyść to położenie chłopów, albo nakładając na nich uciążliwsze niż poprzednio warunki, albo spędzając ich z gruntów posiadanych i przyłączając je do pól folwarcznych, przeto z jednéj strony powinności pańszczyźniane wzrosły niepomiernie, a z drugiéj rozpoczęło się na wielką skalę spędzanie chłopów z posiadanéj przez nich od wieków ziemi. Stan taki, rzecz jasna, nie mógł trwać długo; nie odpowiadał on z jednéj strony zmienionym warunkom politycznym i społecznym, z drugiéj zaś kraj nasz nie mógł się wyemancypować od wpływów państw sąsiednich, w których stósunki włościańskie uległy już od lat wielu gruntownéj reformie. Ztąd téż prawodawstwo ciągle miało na oku polepszenie ekonomicznego bytu najliczniejszéj klasy ludności. Prawa te odnosiły się wprawdzie początkowo do niektórych tylko kategoryi włościan, n. p. w dobrach rządowych, lub do niektórych tylko stósunków włościańskich; ostatecznie jednak z saméj natury rzeczy objąć musiały całą klasę ludności wiejskiéj i doprowadzić do stanowczego rozwiązania tak zwanéj kwestyi włościańskiéj.

Już więc w roku 1817 zostały zniesione w dobrach rządowych wszelkie powinności niestałe, jak darmochy, stróże, stójki, przymusowe najmy i inne powinności nadzwyczajne, niezamieszczone w tabelach prestacyjnych. W roku 1820 uskuteczniono kolejno oczynszowanie włościan w dobrach rządowych, wskutek czego powinności włościańskie zostały zamienione na stały czynsz. Ukaz z roku 1835 ustanowił, iż w dobrach donacyjnych włościanie mieli być w ciągu sześciu lat oczynszowani. Urządzenie to było zastósowane przez ukaz z 1844 r. do włościan w dobrach, należących do funduszu ogólno-religijnego. Dopiero jednak ukaz z roku 1846, biorąc za zasadę *status quo* w chwili ogłoszenia, całą ziemię w téj chwili posiadaną przez włościan wyjął z pod rozporządzenia dziedziców. Następne akta prawodawcze, jak postanowienie Rady administracyjnéj Królestwa Polskiego z dnia 18 grudnia 1858 roku, o umowach czynszowych, wreszcie ukaz z dnia 4 maja o wykupie i z dnia 24 maja 1862 roku o oczynszowaniu obowiązkowem przygotowały stopniowo grunt do sprawy uwłaszczenia. Ogólne oczynszowanie włościan, którego zwolennikiem był pomiędzy innymi margrabia Wielopolski uważano wówczas jako środek rozwiązania kwestyi włościańskiéj.

Wszystkie powyżéj przytoczone rozporządzenia prawodawcze dążyły więc do zamienienia włościan posiadających grunta zależnie od woli właścicieli i zobowiązanych za to względem tychże właścicieli do pewnych powinności, na włościan, posiadających rolę pod warunkiem opłacenia oznaczonego czynszu, czyli na czynszowników. Rozporządzenia te nie rozwiązywały jednak stanowczo stosunku prawnego pomiędzy właścicielami i włościanami, nie przemieniały włościan na zupełnych właścicieli uprawianych przez nich gruntów, lecz na rodzaj lenników, co nie odpowiadało ani naszym społecznym pojęciom ani naszym ekonomicznym potrzebom.

Ostateczna jednak radykalna reforma stósunków naszych włościańskich nie pozwoliła już czekać na siebie. Nie można twierdzić, jakoby wypadki polityczne, powstanie z roku 1863 ją wywołały. Przygotowana ona już była od dość dawna, — w cesarstwie rosyjskiém przeprowadzono ją już w r. 1861, — chociaż nie ulega kwestyi, że wypadki te z jednéj strony przyspieszyły wprowadzenie jéj w życie, a z drugiéj nadały jéj ów polityczny charakter, który téj saméj w sobie pochwały godnéj, społecznéj i ekonomicznéj reformie odebrał tak wiele jéj rzeczywistéj wartości, rzucając zarzewie niezgody pomiędzy pojedyńcze warstwy narodu. Rząd rosyjski przyjął tylko w zupełności program przywódców naszego ruchu z roku 1863, lecz przeprowadził go z całą bezwzględnością a zarazem świadomością zasadniczego poróżnienia chłopów z właścicielami większéj własności ziemskiéj, w których słusznie czy niesłusznie upatrywał najgroźniejszych wrogów państwa rosyjskiego.

Ostateczne więc rozwiązanie stósunku pomiędzy właścicielami a włościanami z tytułu posiadanéj przez ostatnich ziemi, uwłaszczenie we właściwém tego słowa znaczeniu nastąpiło w skutek ukazu z dnia 2 marca 1864 r.

Nie ulega bowiem kwestyi, że sprawa ta, gdyby ją pozostawiono inicyatywie nie mówię już prywatnych osób, lecz nawet władz miejscowych, długo jeszcze czekaćby musiała na swoje urzeczywistnienie. Najlepszym tego dowodem, że nawet tak niezwykłéj miary mąż stanu jak margrabia Wielopolski, główny twórca gminy, istniejącéj dzisiaj na mocy ukazu z dnia 2 marca 1864 r., był zasadniczym przeciwnikiem nie tylko uwłaszczenia, ale nawet czynszów wieczystych; zapatrywania téż jego na tém polu podzielała znaczna część najwybitniejszych właścicieli ziemskich.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 5 maja.

(O zjeździe katolickim).

(??) Po *zjeździe katolickim* szanowna redakcya „Kuryera" pozwoli mi uczynić kilka uwag osobistych, do których każdy katolik w takich kwestyach jest uprawniony, ale których natur.nie nikomu nie ma prawa narzucać. Zjazd ten niewątpliwie dowiódł, że ruch katolicki w ostatniém dziesięcioleciu potężnie się wzmógł w Austryi. Kto sobie przypomina pierwszy tego rodzaju zjazd w roku 1877, ten dokładnie zdoła obliczyć ogromny postęp, jaki sprawa katolicka od tego czasu uczyniła w Austryi. Zapewne jest to przeważnie zasługą katolickich stowarzyszeń, prasy, duchowieństwa i kuryi apostolskiéj, ale nie można téż nie uznawać zasług gabinetu *Taaffego*, który wprawdzie nie jest tak stanowczo katolickim, jak n. p. teraźniejszy gabinet belgijski, ale który jednak bardzo potężnie przyczynił się do złamania prądów antikatolickich.

Jednakże zjazd ten powinniśmy być zapisanym w dziejach Austryi jako zjazd *niemiecko-katolicki*. Wybitne miejsca na zjeździe zajęli jako goście znakomici reprezentanci narodu *polskiego*, mowy *hr. St. Tarnowskiego* i *ks. Chotkowskiego* należą do najświetniejszych i najpoważniejszych manifestacyi, jednakże zresztą na zjeździe stanowczo przeważał żywioł i duch niemiecki. Na katolickim zjeździe *austryackim*, na którymby nie był przeważał żywioł niemiecki, a zwłaszcza wiedeński, niemożliwą byłaby się stała mowa *exdemokraty Luegera*, a także mowa *dr. Porzesa*, który jest bardzo uczciwy i zacny człowiek i od chwili opuszczenia uniwersytetu t. j. od 20 lat zawsze wiernie stał pod sztandarem katolickim, o tyle, o ile na podstawie znanego i analizowanego w roku 1883 w „Kuryerze" dzieła hanowerskiego emigranta Ono Klopp, usiłowała zmniejszyć wiekopomną zasługę Jana III około oswobodzenia Wiednia w r. 1683, nie byłaby stanęła na programie.

Z daleka patrząc na stósunki austryackie, trudno zrozumieć takie anomalie. Kto jak wasz korespondent, śledzi stósunki z bliska i miał sposobność, zajrzeć bardzo dokładnie po za kulisy, choć tego nie nadużywa do żadnych indyskrecyi, tego występy Luegera i Porzesa nie zadziwiły. W Austryi bowiem wszystko zatruwa antypatya, nienawiść, zazdrość, po większéj części sztucznie wywołana pomiędzy narodami monarchii. My sami stósunkowo jesteśmy najmniéj dotknięci temi wadami i dla tego téż z pewnym szlachetnym optymizmem zbliżamy się do drugich, aż smutne doświadczenie wylecza nas po części z tego zbyt szlachetnego usposobienia. Katolicy niemieccy powinniby najmniéj być przystępni owym zdrożnym uczuciom. Ale dotąd nie pozbyli się ich, a nawet mniéj, niż katolicy Prus, gdzie wspólny przeciwnik sprowadził ściślejsze porozumienie pomiędzy nami a centrum. W Austryi bardzo długo jeszcze na katolickim zjeździe wiedeńskim pojawiać się będziemy mogli tylko jako goście, a zjazdy katolickie będzie trzeba zwoływać we Lwowie, w Peszcie, w Pradze itd., co zresztą w niczem nie osłabi ogólnéj doniosłości takich zjazdów.

Co do uchwał zjazdu, to pominąwszy całkiem słuszny protest przeciwko odebraniu stolicy Apostolskiéj władzy świeckiéj, na wszelkie uznanie zasługują rezolucye *w sprawie szkólnéj*. Przygotowane one zostały w odnośnej sekcyi pod przewodnictwem poważnego i wytrawnego hradeckiego kanonika, ks. *Karlona*, posła do rady państwa. W tych rezolucyach wygłoszono same zacne zasady katolickie, na które wszyscy się zgadzamy i zgadzać zasadniczo musimy.

Natomiast co do rezolucyi, dotyczących kwestyi socyalnych, należą one niewątpliwie do tych kwestyi, do których stósuje się znane hasło *„in dubiis libertas."*

W kwestyi socyalnéj, która w każdém stuleciu, a czasem i częściéj, inną przybiera formę, która n. p. wskutek wprowadzenia pary do przemysłu fabrycznego tak się zmieniła, że w przeszłém stuleciu nikt tego nie byłby przewidział, i która z natury rzeczy inną jest n. p. w czysto rólniczéj Galicyi, a inną w zasianéj fabrykami Morawii lub Dolnéj Austryi, inną znowu w Belgii, gdzie wielki ruchomy kapitał po większéj części znajduje się w ręku warstw katolickich i konserwatywnych, a inną w Wiedniu, gdzie wielkim kapitałem przeważnie rozporządzają dotąd żywioły ateistyczne, — w téj kwestyi dotąd nie istnieją ogólne zasady, na któreby się wszyscy katolicy musieli lub mogli zgodzić. Naturalnie mam na oku tylko zasady, dotyczące n. p. godzin pracy, płacy itd., nie zaś te ogólne, chrześciańskie i niewątpliwe zasady, że w każdym bliźnim, a więc i w robotniku, powinniśmy szanować stworzenie boże, że nie należy go wyzyskiwać, że należy go wspierać itd.

Główną wadą na tém polu dotąd jest, że w tutejszym obozie niemiecko-katolickim nie ma, jak we Francyi i Belgii, wielkich fabrykantów i przemysłowców, lecz że o kwestyi socyalnéj rozprawiają wyłącznie wielcy właściciele ziemscy, którzy z natury rzeczy znajdują się w pewnym antagonizmie do właścicieli fabryk; powtóre zaś, że wskutek okoliczności, iż tu wychodzi tylko jeden większy dziennik katolicki „Vaterland," który od lat 10 propaguje względem kwestyi socyalnéj wyłącznie importowane z Prus, względnie północnych Niemiec, pewne specyalne teorye (Rodbertusa, Meyera, Stahla itd.), dążności w niemieckim obozie katolickim co do kwestyi socyalnéj przybrały pewien jednostronny kierunek.

Oczywiście na walnym zjeździe niepodobna w takich sprawach przeprowadzać dorywczych wniosków, trzeba *volens nolens* przyjąć wnioski sekcyi, tak samo, jak parlament prawie nigdy nie zmienia wniosków swych komisyi. Tak sobie tłómaczymy jednomyślne przyjęcie wniosków sekcyi co do kwestyi socyalnych. Atoli na przyszłość będzie trzeba te kwestye dokładniéj rozebrać. My n. p. nie mamy żadnego powodu utrudniać przemysłu fabrycznego i obiegu wielkiego kapitału, owszém, musimy pragnąć w tym względzie wszelkiego rozwoju, a tylko starać się o to, jak to czynią katolicy fabry anci we Francyi i Belgii, aby także na tém nowém polu zapanowały ogólne zasady katolickie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Częstochowy otrzymał „Dziennik Warsz." tenor przemówienia popa tamtejszego Andreja Kozłowskawo, jakiem tenże powitał lubelskiego biskupa prawosławnego Flawiana podczas pobytu jego w cerkwi w dniu odsłonięcia pomnika dla cara Aleksandra II. Z przemówienia tego warto przytoczyć pierwszy ustęp:

Po raz pierwszy — mówił o. Andrej Kozłowskij — mamy sposobność powitać Waszą świętobliwość w naszéj świątyni i w naszym błogosławionym grodzie Częstochowie, który ma bardzo ważne kościelno-historyczne i religijno-narodowe znaczenie. Znajduje się tu najstarsza świątynia, cudowny obraz Matki Boskiéj, malowany, jak niesie podanie, przez ewangelistę św. Łukasza; corocznie, podczas letnich miesięcy przybywają tu dziesiątki a nawet setki tysięcy pielgrzymów, pomiędzy którymi jest zawsze znaczna liczba prawosławnych, a zwłaszcza b. unitów z lubelskiéj i siedleckiéj gubernii; przypisuje powieściopisarz historyczny, i to jeden ze znakomitszych, tak olbrzymie skutki, w jakie obfitowało panowanie Ludwika XIV? Oto instynktowi kapitana muszkieterów, który prawdopodobnie nigdy nie istniał. A daléj: jakie sposoby ma, zwłaszcza mniéj wykształcony czytelnik, odróżnić fakta zmyślone od rzeczywistych, osoby fantastyczne, a tak nieraz przemożnie wpływowe — od postaci istotnie historycznych. Sponiewieranie prawdy dziejowéj i bałamuctwo nie może iść daléj. Że zaś powieść historyczna poczytniejszą jest od historyi — czemże ona będzie, jeśli nie fantazyą, tém szkodliwszą, że nie jest tylko fantazyą, ale posiada w sobie domieszkę dziejową? — Oto będzie ogromną propagandą bałamuctwa i fałszu.

Niczego nie uczy, bo zaciera różnicę między rzeczywistością a zmyśleniem; podrywa zasady logicznego myślenia, rozszerza błąd. Ten tylko może się na nią zgodzić, ktoby miał odwagę twierdzić, że fałsz nie jest mniéj wart od prawdy i że wszystko jedno, czém się duch ludzki karmi.

Powieść historyczna odrywa ludzi od rzeczywistości życia, odwraca umysły i dusze od nowoczesnych ideałów. Upaja ona wyobraźnią obrazami przesadzonego bohaterstwa, dla którego nie masz miejsca w dzisiejszém życiu. Przedstawia ona przeszłość lepszą i doskonalszą, niż była, więc przedstawia ją nie tylko fałszywie, ale tak jeszcze, że wobec niéj teraźniejszość wydaje się szarą, zimną, pozbawioną ciepła i światła. Koniecznem tego następstwem jest zniechęcenie.

W warunkach, jakie wytwarza powszechna walka o byt, w któréj wszystkie siły umysłu i ciała winny być natężone, w któréj czujność na wszystko, co się dzieje, nie powinna nigdy, pod grozą upadku, zamykać oczu, powieść historyczna wytwarza pół-sennych marzycieli, pewnego rodzaju palaczy opium, nie mających ni ochoty, ni energii do walki. Jest przeto powieść nie tylko surogatem prawdy, ale czémś gorszém, bo narkotykiem, który odurza i osłabia.

Oto są mniéj więcéj zarzuty, jakie czyniono powieści historycznéj.

Piętrzą się one w ten sposób, że powieściopisarzowi historycznemu należałoby tylko złamać pióro i pójść rozpoczęte pokątę. Szczęściem istnieją i inne poglądy na całą sprawę. Akt oskarżenia przytoczyłem w formie tak mocnéj, jak go spisano; obecnie postaram się kolejno odpowiedzieć na zarzuty.

Przedewszystkiém — powieść nie potrzebuje przekręcać historycznych zdarzeń. Jeśli autor tak czyni, ujma spadać powinna na niego, nie na rodzaj, który uprawia. Przypuściwszy nawet, że każda powieść zabarwia wypadki dziejowe pewną tendencyą, to możnaby zaraz spytać, czy istnieje jeden historyk lub jedna księga historyczna, tak przedmiotowa i bezstronna, aby ludzi lub zdarzenia nie przedstawiała w pewném oświetleniu? Zachodzą tak rdzenne różnice w poglądach najznakomitszych historyków na największe postacie i czyny dziejowe, że wedle tych różnic Cezar może być warchołem, tyranem, zabójcą porządku społecznego, albo zbawcą Ojczyzny, ojcem ludu, albo pan uparty i głupowatym kozłem, który nie rozumiał nowego porządku rzeczy. Mówiąc nawiasem, taką opinią ma o nim Mommsen. Nie widzę zresztą potrzeby przytaczać przykładów, choćby ze względu na zbyt wielką ich liczbę; rozumiem tylko, że skoro owe różnice nie uwłaczają powadze historyi, tém bardziéj pewien osobisty pogląd powieściopisarza na czyny dziejowe nie może służyć za podstawę do orzeczenia, że powieść historyczna musi być z natury rzeczy fałszem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

(2)

O powieści historycznéj

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 104).

Nawet głębsze umysły wygłaszały takie zdania. Że zaś płytkie uczyniły sobie z nich chorągiew, że najgłośniéj powtarzają je dziś ci powieściopisarze, którym nie starczyłoby ni wiedzy, ni zdolności do napisania powieści historycznéj, to — nie wina opinii, z którą liczyć się trzeba i z którą policzymy się w dalszym ciągu téj pracy.

Tymczasem przejdźmy do następnych zarzutów.

Pokolenia ludzkie (mówią przeciwnicy powieści historycznéj) zmieniają się tak dalece w ciągu wieków, że w niczém nie są do siebie podobne. Człowiek z czasów przedchrześciańskich, człowiek z epoki feodalizmu, Włoch z czasów odrodzenia, prytanin angielski z XVII wieku, jakobin z epoki wieku rewolucyi francuskiéj, i nakoniec człowiek dzisiejszy, są to typy pod względem pojęć, wierzeń, wyobrażeń, obyczajów i psychicznego nastroju zupełnie dla się niezrozumiałe. Chcąc poznać i zrozumieć jakiekolwiek objawy życia, musimy je obserwować w chwili, gdy się dokonywają.

Człowiek dzisiejszy mógłby w takim tylko razie odtworzyć człowieka z XVII wieku, gdyby mógł go obserwować w jego życiu i działalności. Obserwacya taka jest niemożliwą. Historya nie zostawiła tak szczegółowych materyałów, by one zdołały zastąpić obserwacyą bezpośrednią, któréj zresztą nic zastąpić nie może.

Cóż ztąd wynika? — Oto, że dzisiejszy pisarz może odtworzyć człowieka lat minionych tylko zewnętrznie. Da mu ubiór, zbroję, pióra na hełmie, zwroty językowe, właściwe epoce minionéj, ale — na tém koniec. W piersi takiego tworu, pod średniowieczną zbroją, będzie biło nowożytne serce; w mózgu jego, pod hełmem, będzie myślała nowożytna dusza. A gdybyśmy nawet przypuścili, że będzie to jakiś typ psychiczny, od dzisiejszego odmienny, gdzie jest kryteryum na to, że jest to typ prawdziwy? Powieściopisarz, odtwarzający życie dzisiejsze, może zawsze na swą obronę powiedzieć: dostrzegłem, obserwowałem — i oto synteza, oto treść moich obserwacyi. Co więcéj, czytelnik we własnéj duszy, we własnym sposobie myślenia, we własnych spostrzeżeniach, ma gotowy sprawdzian, czy wnioski autora są prawdą, czy fałszem.

Inaczéj rzecz się ma w powieści historycznéj. Autor ma tu tylko prawo powiedzieć: „Na podstawach, które mi dała historya — fantazyowałem", a czytelnik nie ma w sobie żadnego środka sprawdzenia, o ile fantazya autorska była bliższą lub dalszą od minionéj, ukrytéj pod kurhanami dawnego życia prawdy. Więc oto zamiast człowieka takiego, jakim był w danéj epoce, autor daje nam znów jakiś nowożytny, skrzywiony utwór, nie mający duszy ani o odrobinę więcéj staroświeckiej, niźli aktor, grający rolę pierwszego lepszego bohatera czasów ubiegłych. Ty nie masz danych, by prawdę stworzyć — mówi autorowi krytyka; czytelnik nie ma danych, by prawdę odczuć — więc znów dostaje kawę figową zamiast prawdziwéj, i znów figową sprzedano mu z zapewnieniem, że jest prawdziwą.

Słowem — fałsz i bałamuctwo na każdym kroku. Epoce dasz koloryt taki, jaki będziesz chciał, to znaczy nie taki, jaki miała. Pod względem psychicznym, jeśli nie masz talentu, wytworzysz manekiny, dobre do tego, by na nich porozwieszać średniowieczne stroje, a równie martwe i sztuczne, jak owe drewniane głowy, na których kapelusznicy wieszają kapelusze. Jeśli masz talent, stworzysz jakieś pozory życia i jakichś ludzi, których wartości życiowéj, względnie do danéj epoki, nie sprawdzitéś przez bezpośrednią obserwacyą, a do których czytelnik także nie ma klucza. Będą to, prawdopodobnie, mniéj więcéj tragiczne lub zabawne dziwolągi, w najlepszym razie, współcześni aktorowie i aktorki, poprzebierani za dawnych rycerzy i damy. Być może, że czynisz to wszystko z dobrą wiarą; niemniéj jednak twój człowiek z minionych epok jest fałszem, bo — musi być fałszem.

Następnie zamydlasz prawdę historyczną. Możesz nie przekręcać nawet zdarzeń dziejowych, ale jako powieściopisarz, nie unikniesz jednego szkopułu. Oto nadzwyczaj małym przyczynom przypisesz nadzwyczaj wielkie skutki. Buckingham, w powieści Dumasa ojca, kocha się w Annie austryackiéj. Ponieważ po zwycięzkiéj wojnie mógłby wrócić, jako ambasador, do Paryża i być blisko ukochanéj, przeto wypowiada wojnę, pomaga hugonotom, oblężonym w Roszelli, rozbudza dawną narodową nienawiść, gotów wylać potoki krwi, zmienić losy dwóch państw. Owóż, czy wielkie zjawiska dziejowe mogą mieć tak błahe przyczyny? Ale dla powieściopisarza niczem to jest kazać się prywatnie zakochać Napoleonowi I-mu w jakiejś pasterce z Pirenejów i tem wytłomaczyć jego wyprawę hiszpańską. Oto gotowy temat i wzór tworzenia powieści historycznych — wzór zapewne przesadzony, lecz możnaby przytoczyć mnóstwo przykładów, że większość powieści powstaje wedle podobnéj modły. Aramis wydobywa z Bastylii sobowtóra Ludwika XIV, i gdyby nie instynkt d'Artagnana, nie wiadomo, czy król-Słońce nie osiadłby w Bastylii na miejscu swego rzekomego bliźniaka, a wówczas — co za zmiany! Świat cały inaczéjby wyglądał.

Mniejsza o to, że wiemy już, kto był Żelazną maską; ale jakimże przyczynom

---

cie, bo tylko ten, kto Panu Bogu i wierze świętéj będzie wiernym, wierny będzie Monarsze, gdy o wiary świętéj gruntowne poznanie starać się będzie, gdy wszelkie przeciwne zdania, nauki, zkądkolwiekby pochodziły, jako wymysł ludzi odrzucicie, pomni na słowa Apostoła: „Ale choćby my albo anioł z nieba przepowiadał mimo to, cośmy wam przepowiadali,“ gdy wreszcie prawo boskie starać się będziecie zachowywać. Pamiętajcie, że przykazania boskie są podstawą praw ludzkich, że w tych przykazaniach jest nie tylko zabroniony zamach na życie, zdrowie i własność bliźniego, na jego niewinność, ale i wszelka zła chęć, zamiar, pożądanie cudzéj własności.

„A teraz do was samych się zwracam, mości panowie wójci. Wyście postawieni na czele gmin, będących jakby ogniwami, z których połączenia powstaje społeczność, kraj i państwo. Waszą jest powinnością czuwać w zakresie swoim, aby każdy, dochowując wiary swojemu monarsze, spełnił przedewszystkiém obowiązki sumienia. Dając sami dobry przykład powierzonym sobie gminom, przykład sumiennego wykonywania obowiązków, wzór bezstronnéj sprawiedliwości, troskliwości o dobro ogółu, życia wreszcie chrześciańskiego, dobrze się wywiążecie z obowiązków na was włożonych, dobrze się zasłużycie swojéj gminie, krajowi i państwu, a na siebie ściągniecie błogosławieństwo Niebios i zasługę na zapłatę wiekuistą.“

Wreszcie warto także podać tenor przemówienia jenerała Hurki na uczcie wójtów:

Panowie, proponuje wychylić kielichy za tych, których wdzięczne serca sprowadziły nas tutaj. Zdrowie włościan Królestwa Polskiego, którzy lubo z łaski cara oswobodziciela mają zapewniony byt materyalny, lecz bynajmniéj nie są ludźmi bogatymi, a jednak znaleźli możność zdobycia się na ofiarę — i tam, gdzie zwykli składać cześć Królowi Niebios, wznieśli pomnik monarsze ziemskiemu, ażeby przybywszy modlić się Panu zastępów, mogli oddać cześć i monarsze, któremu z swojém potomstwem zawdzięczają całe swoje powodzenie. Zdrowie chętnych ofiarodawców składek na pomnik cara oswobodziciela!

„Mowa głównego naczelnika kraju wywołała — jak pisze „Dniewnik Warszawski“ — głębokie wrażenie na obecnych. Wszyscy zrozumieli potęgę i doniosłość tych wyrazów.“

Zapewne zrobiła wielkie wrażenie powyższa mowa, bo wójci ze zdziwieniem dowiedzieli się, że składki na pomnik dobrowolnie złożyli.

NIEMCY.

* *Berlin* 6 Maja. Cesarz wyruszył wraz z cesarzową wczoraj rano do Kolonii, gdzie trzymał do chrztu syna ks. Henryka: Waldemara Wilhelma Ludwika Fryderyka Wiktora Henryka.

* — *Brak charakteru* u rządowców często jest omawianym tematem, nie zaszkodzi go wszakże poruszyć przy każdéj danéj sposobności. Kiedy zrobiono pierwsze próby, aby awanturniczym Niemcom uczynić przystępną myśl wyprawy na odsiecz Emina Pasy, urzędowcy pierwsi oświadczyli się za nią, albo jak „Nordd. Allg. Ztg.“ zachowali głębokie milczenie. Jakiś rządowiec teraz napada w „Post“ na przedsięwzięcie dr. Petersa, za nim idzie „Nordd. Allg.“ lejąc zimną wodę na głowę komitetowi i jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiéj następuje zmiana dekoracyi: rządowcy twierdzą, że dr. Peters mógłby uwikłać Niemcy w awanturnicze przygody i t. d. Mówią także, że rząd rzeszy wzbrania się popierać urzędowo pretensyi dr. Petersa do pewnego angielskiego towarzystwa parowcowego, które przeszkodziło jego wylądowaniu pod Lamu. Tak więc prawdopodobnie dr. Peters powróci wkrótce do kraju.

— *Broszura Wittego* przeciwko Stöckerowi znalazła już echo w „Kreuzztg.“ i w „Reichsbotem.“ Hammerstein w swoim organie oświadcza, że pani Witte zrobiła na nim w czasie rozmowy ogłoszonéj przez pastora Witteego wrażenie, jakoby tchnęła fanastyczną nienawiścią przeciw Stöckerowi; zresztą pan baron poprzestaje na dyplomatycznem milczeniu w obec przeciwnika, który nie waha się własnéj żony mięszać do spraw publicznych. Natomiast „Reichsbote“ wzywa wszystkich wyższych potęg „Kirchenratu“ przeciwko buntowi na pomoc.

WŁOCHY.

* Wspomniane i w „Kuryerze“ informacye „Opinione“ o układach, jakie prowadzi Watykan z rozmaitemi rządami a zwłaszcza z Francyą odnośnie do kwestyi rzymskiéj, nie są niczém innem, jak tylko dyplomatyczną sztuczką pana Crispiego, który chce Włochom wyjaśnić konieczność spiesznéj podróży króla Humberta do Berlina. Radykałowie protestowali bowiem kilkakrotnie na zebraniach przeciwko téj podróży, ponieważ przypada ona w czasie uroczystości pamiątkowéj rewolucyi francuskiéj, wygląda więc na demonstracyą przeciwko Francyi. Wielu Włochów nie mogło też pojąć, dla czego król Humbert ma być pierwszym z monarchów, którzy oddają wizytę w Berlinie, kiedy był ostatnim, który cesarza niemieckiego u siebie przyjął. Pan Crispi i w téj trudności znalazł sobie radę, pouczając swych radykalnych przyjaciół za pomocą informacyi „Opinione“, że Włochy powinny coraz ściśléj łączyć się z Niemcami, ponieważ ze strony Francyi grosi im niebezpieczeństwo co do kwestyi rzymskiéj.

— *Ojciec Agostino*, który — jak wiadomo — zakończył ostatnie swe kazanie gorącą modlitwą o pomyślność i błogosławieństwo dla króla włoskiego, wystósował przed swoim odjazdem do „Fanfulli,“ do „Osservatore Romano“ i „Voce della Verita“ pismo, w którem protestuje przeciwko pełném błędów powtórzeniu jego kazań przez niektórych stenografów i fałszywemu tłomaczeniu niektórych jego słów. Na zakończenie powiada on: „Co się tyczy moich słów, odnoszących się do polityki, oświadczyłem na początku moich kazań, że nie przemawiam w imieniu jakiegoś stronnictwa, albo jako przedstawiciel jakiejś szkoły; a w kazaniu o „obywatelu“ powiedziałem wyraźnie, że nie mam zamiaru dotykać bezpośredniio kwestyi politycznych, i że tego rodzaju sens, jaki się będzie usiłowało podsunąć moim słowom, będzie dowolnym, ponieważ nie zamierzałem nigdy odgrywać roli polityka. Jeżeli mimo to chciałoby mnie oskarżać, natenczas mogę tylko powtórzyć to samo, co powiedziałem o rozmaitych historyach, jakie drukowano o mojém życiu. Mało mnie to obchodzi. Bóg to będzie nas sądził a znaczymy tylko tyle, czém jesteśmy w obec Niego.“ „Osservatore Romano“ dodaje do tego protestu własne wyjaśnienie, które dowodzi, że w Watykanie powstało wielkie niezadowolenie z powodu kazania O. Augustyna, w którém on wzywał błogosławieństw niebios na króla włoskiego. Pismo to powiada: „Względy obowiązkowe skłoniły nas do umieszczenia wyjaśnienia wymownego kaznodziei. Dobroć jego niechaj nam pozwoli dodać do słów jego z naszéj strony kilka uwag, i niech je policzy na karb wdzięczności, jaką mu winni jesteśmy za tyle dobrego, jakie zdziałał w czasie wielkiego postu w naszym Rzymie. Być może, iż stenografowie nie oddali dokładnie ostatnich słów znakomitego mówcy i że ich referatów nie można uważać za autentyczne, atoli owe słowa słyszały tłumy osób i osądziły je stósownie do rozmaitych zapatrywań słuchaczy. Spieszymy dodać, że lepsza część publiczności nie była z nich zadowoloną. A tem mniej jest ona nią dzisiaj po tygodniu, kiedy rozeszła się wiadomość, że słowa te znalazły aprobatę. („Italia“ doniosła, że Papież czytał ostatnie słowa kazania i aprobował je). Gdyby Pater Agostino był powiedział: „to były moje słowa i tylko moje własne i pomimo dobrych moich zamiarów widzę teraz po spokojnym namyśle, że w Rzymie nie były na miejscu,“ bylibyśmy o wiele więcéj zadowoleni. Po takiém objaśnieniu byłaby pierzchnęła jedyna chmurka, która zaćmiła wielki blask świetlany a obraz Ojca Minorytów byłby pozostał w naszéj duszy jak niebiańskie widzenie.“ W Watykanie obawiano się, że owa inicyatywa Ojca Augustyna w Rzymie mogłaby wywołać precedencyą, i że w skutek tego mogłyby powstać późniéj nieprzyjemne gmatwaniny. Dla tego zamieszczono to wyjaśnienie w „Osserv. Romano,“ aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz. Papież zawezwał téż Ojca Augustyna do siebie osobiście i nakazał mu ogłosić wyjaśnienie. Cała ta sprawa niemiłe wywołała wrażenie w kołach katolickich.

— *Prezes ministrów* Crispi, zgodził się z ministrem wojny Bertole Viale na to, aby zażądać od parlamentu środków na niektóre fortyfikacye przy Asmarze i aby posłać tam jedynie nieregularne wojska jako załogę. Jako dowód niezdolności Abisyńczyków do zdziałania czegoś przeciwko średnim fortyfikacyom, przytaczają ich porażkę przy szturmowaniu do madystycznych szańców.

Papież—Poeta.*)

Wśród długiego szeregu następców św. Piotra Leon XIII niepoślednie zajął miejsce. Świetne cnoty kapłańskie, głęboka wiedza, przezorna mądrość ozdabiają dzisiejszego Namiestnika Chrystusowego; sztuki piękne nie są mu obce; jak wielu poprzedników Jego gorliwym ich jest mecenasem, a sam jako poeta kilkakrotnie zwrócił na siebie uwagę uczonego świata. Leon XIII nie jest pierwszym Papieżem—Poetą; Papież Damazy (366—384) ozdabiał groby męczenników pięknemi wierszami. Innocenty III, Karpinetańczyk również jak Leon XIII, uchodzi jako twórca słynnego hymnu „Veni Creator“ i „Veni sancte Spiritus;“ natchnionym wieszczem zaprawdę był on Papież, który ułożył hymny do dziś dnia w Kościele św. przy większych uroczystościach śpiewane, wzruszające do głębi harmonią słów i potęgą uczucia w nich zawartego. Leon X, Medyceusz, znany protektor sztuk pięknych, za którego pontyfikatu powstały najcudniejsze utwory dłuta i pędzla w Rzymie, kochał muzykę i poezyą i sam niezle pisał wiersze. Urban VIII, Aleksander VII i Klemens IX znani są jako poeci; poezye Klemensa IX wygładzone w smaku XVII wieku ozdzaczają się wykwintną elegancyą.

Leon XIII pisał głównie w klasycznym języku łacińskim; na tém polu jest on mistrzem, jakkolwiek i po włosku równie ze pięknych klika poematów ułożył. Leon XIII jest głębokim znawcą literatury klasycznéj; poważny hexametr Virgilego, wdzięczne rytmy Horacego i Katulla są zwykłą *formą* jego poezyi; lecz *duch* tych utworów jest zawsze chrześciański; Papież—Poeta nie sięga po obrazy i idee w świat starożytny, lecz czerpie treść do swych poezyi z głębi własnego ducha; znajdziesz tam wszystko to, co porusza serce chrześciańskie i umysły za dni naszych. Dla ogółu poezye te są nieprzystępne, bo pisane w języku łacińskim; Niemcy posiadają znakomite tłomaczenie prof. Bebringera, u nas poezye Leona XIII może wcale nie są znane; szkoda! bo warto wczytać się w te utwory; Papież odsłania nam tutaj swoje serce, pełne wzniosłych uczuć i myśli. Liczne są szczególnie utwory na cześć niewinności i cnoty. Przytaczamy tu wyjątek z poematu poświęconego Alojzemu Rotelli „ukochanemu synowi“:

„Nęci mnie owoc rozkoszy, lecz w nim ukryta trucizna.
Nie, nie zerwę owocu ze zakazanéj jabłoni.
Serce niewinne zachowam, czystym Aniołom podobne.“
Tak to rzekłeś, a z oka perły się łez potoczyły,
Wczoraj gdy przy ołtarzu Świętéj Dziewicy się modląc
Bogu swe śluby kapłańskie składałeś, mój Alojzy!
Odwagi zatem, odwagi, zwyciężysz, Bóg ci pomoże!
Czuwaj tylko i wytrwaj, spoczynku nie znaj miękkiego.
Nie grzesz zbytnią ufnością; słabe są siły człowieka.
Modlić nie przestań się szczerze, zawsze się zwracaj do Pana.
Wierny miéj umysł i korny, chociaż cię rozkosz przynęca
Patrzaj walczącéj Odwadze świetny się tryumf uśmiecha!“)

Podobnie odzywa się w jednym z poematów z roku 1831 — papież miał wonczas 21 lat — „młodzian Rogerius“ do kuszącéj go Amaryllii:

„Lica twe zdobisz bielidłem, wzrok twój i strój jak nieskromny
Czego żądasz odemnie — precz, precz mi z ócz Amaryllo!
Zabójcza płynie trucizna z ust, chociaż nęcą rozkosz, kosza,
Serce twoje, o hańbo, trawi obmierzła namiętność!

Dantejską grozą, jak owo „lasciate ogni speranza“ nacechowany jest poemat z roku 1870:

Słuchaj! z piekielnych czeluści okrzyk wyrywa się srogi!
„Gdyby godzinkę nam dano, godzinę wolną od cierpień.“
Cóżby czynili przeklęci? Grzechów by żałowali,
Żalu godzina szczerego wszystkie zmazałaby winy.

Mistrzem jest Papież-poeta w malowaniu przyrody, w któréj widzi nieraz odblask własnych uczuć; na dowód przytaczamy urywek z poematu:

„Do zmarłéj siostry (1873):
Biada! Jak morze się pieni, jak huczą bezmierne bałwany
Biada! Chmury czarnemi noc całe niebo pokryła.
Burza miota okrętem, biją weń wały straszliwe
Już, już wkrótce strzaskany w otchłań się czarną pogrąży.
. . . . . .
„Siostro, wołam, ty jesteś w przystani błogosławionych,
Wspomóż nas, proszę, o wspomóż w téj ostatecznéj niedoli.
W pośród wałów spienionych zaświeć nam gwiazdką srebrzystą
W pośród skał nam grożących dłoń racz mi podać pomocną.“

Dla charakterystyki Papieża przytaczamy jeszcze ustęp z poematu „O sobie samym“ (1875):

Papież streszcza tu swoje życie, aż do czasu, w którym otrzymał purpurę kardynalską, — i na końcu tak się odzywa:

„Lecz pocóż mówić o sławie, na co te wszystkie zaszczyty.
Bogatym tylko i szczęsnym człowiek przez cnotę się stawa.
Téj jedynie zaufaj — zbliża się już wieczór życia —
Drogę sobie utoruj pewną do wiecznéj ojczyzny
A w wiekuistym pokoju odpocznieszkiedyś spokojnie.
Kiedy w gwiazd cudną krainę wnijdziesz po życia pielgrzymce.
Panie! racz miłościwie kornéj wysłuchać modlitwy,
Dziewico święta ku prośbie mojéj się przychyl! łaskawie!“

Łatwiéj wyrazić myśli, jak oddać wykwintną formę tych poezyi; łacina jest prawdziwie klasyczną, a „wirgiliański“ hexametr wybornie nadaje się do *elegicznego* nastroju poezyi Wielkiego Papieża.

Zbąszyń, 15. II. 89.

Ks. Krzesiński.

*) Aczkolwiek już przed dwoma laty w marcu 1887 zamieściliśmy kilka felietonów z oceną i przekładem główniejszych poematów Leona XIII, jednakże ze względu na ważność przedmiotu i w chęci przypomnienia czytelnikom poematów Ojca świętego, (które dotąd jeszcze niestety nie doczekały się całkowitego przekładu na język polski), zamieszczamy niniejsze uwagi młodego kapłana.
Redakcya „Kuryera“.

*) Trudność ułożenia hexametrów w polskim języku skłoniła mnie do użycia téj miary, jaka znajduje się w znanym ustępie „Konrada Wallenroda“:
„Zkąd wracali Litwini, z nocnéj wracali wycieczki etc.
(Przyp. autora).

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 6 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum w Olsztynie, dr. Wilhelm Grossmann, posunięty został na nauczyciela wyższego i przeniesiony do gimnazyum Wilhelma w Królewcu.

* **Na powodzian do dyspozycyi księdza Arcybiskupa złożyli:** Ks. proboszcz Janas z parafii Stawskiéj 8 marek. Ks. proboszcz Gieburowski z Bredów p. Lwówkiem od siebie 5 marek, od parafian 10,53 marek.

* **Na powodzian** do dyspozycyi redakcyi złożył ks. Janas z parafii Stawskiéj 15 marek.

* **Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Pozn. nia złożyli: Pani W. Koczorowska z Bruczkowa 10 marek. Ks. proboszcz Gützler z Soboty 3 marki. J. Szpetkowski 3 marki.

S. K. z D. przesłał marek 30, do podziału na miasto i prowincyą.

* **Przypominamy** czytelnikom naszym, iż jutro o godzinie 8 wieczorem grać będzie w Teatrze polskim fenomenalny, bo 5-letni artysta, mały Rauleik Koczalski. Program jest tak obfity i przedstawia taką różnorodność kompozycyi, iż uwierzyć trudno, aby go pięcioletnie dziecko wykonać miało. Zachęcamy czytelników naszych, aby podążyli na koncert małego wirtuoza, który w przejeździe na wystawę paryzką zatrzymał się w mieście naszém. Bilety znajdują się na składzie w handlu p. Maszewskiéj.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się w czwartek dnia 9 b. m. o godzinie 4 po południu.

* **Dopiero teraz** przekonać się można, jakie szkody zrządziła tegoroczna powódź w budynkach, mianowicie starszych i mniéj dobrze zbudowanych. Szkody te są o wiele znaczniejsze, jak dotychczas sądzono. W wielu budynkach są fundamenta znacznie uszkodzone, w skutek czego gdzieniegdzie i górne części ucierpiały; większa część takich uszkodzonych domów leży naturalnie na Chwaliszewie i Śródce. Wiele domów poddać będzie trzeba ścisłéj i dokładnéj reperacyi, niektórzy z właścicieli domów obawiają się, że w domach ich w ogóle mieszkać nie będzie można. Wysuszanie domów odbywa się bez przerwy; parową sikawkę z Budziszyna, którą magistrat był pożyczył, odesłano już napowrót właścicielowi. Obecnie czynne są przy wypumpowaniu sklepów 1 pumpa parowa i kilka injektorów.

* **Dochodzi nas** wiadomość, że Towarzystwo Przemysłowe urządza na dzień 26 b. m. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku zabawę latową połączoną z grą fantową, dochód z takowéj przeznacza się jak zwykle na szkołę wieczorną i niedzielną. Program nader urozmaicony, będzie późniéj ogłoszony.

* **Realność** przy Starym Rynku nr. 92, narożnik ulicy Wronieckiéj, należąca do spadkobierców ś. p. Józefa Freudenreicha, przeszła wskutek działów familijnych na własność córki tegoż, pani radczyni Albertyny Niedziewlewskiéj, — a realność przy ulicy Wrocławskiéj nr. 22, dotychczasową własność kupca Ryszarda Schapera, nabył destylator Oskar Becker.

* **Kilku urzędników firmy Moegelin z Poznania,** nie należących do żadnego stowarzyszenia zawodowego z powodu wysokiéj pensyi jaką pobierają — zabezpieczyło się w towarzystwie przeciw kalectwu pod nazwą „Zürich,“ którego ajentem jeneralnym jest p. Fenner z Poznania. Jeden z tych urzędników formiarz X, poniósł przed niedawnym czasem wskutek nieszczęśliwego wypadku znaczne uszkodzenie — i niebawem umarł. Firma „Zürich“ wypłaciła żonie nieboszczyka 10,000 marek. Przy kład godny naśladowania o tyle, aby każdy człowiek, narażony na nieszczęśliwe wypadki, rychło się zabezpieczył.

* **W miesiącu** kwietniu przyaresztowano w Poznaniu 52 żebraków, pomiędzy nimi 1 włóczęgę.

* **Z Gostynia** piszą do „Wielkopolanina“: „Kiedy przed dwoma laty zbieraliśmy podpisy pod petycyą uzasadnioną, żądającą, aby dziatki najmniejsze mogły jak dawniéj chodzić do Ochronki u Sióstr Miłosierdzia i tę petycyą posłaliśmy do władzy, nie spodziewaliśmy się, że nam dwa lata każą czekać na odpowiedź; otrzymaliśmy ją teraz z Berlina — a do tego odmowną“.

* **Gniezno.** Dzierżawca tutejszego hotelu Europejskiego, p. Bernard Koschnicke, nabył hotel ten od radzcy miejskiego Wollenberga za cenę 72,000 marek. Przed 4 laty chciał pan K. za nieruchomość tę dać 90,000 marek.

* **Strzelno.** Dnia 1 lipca r. b. o godzinie 10 przed południem sprzedana będzie w sądzie tutejszym majętność Wycinki, należąca do Sierakowa, obejmująca 193 hekt. areału.

* **Inspektor** więzienia gnieźnieńskiego, Bluhm, przeniesiony został do Poznania — a miejsce jego zajmie od 1 czerwca inspektor Gay z Koźmina.

* **W dniu dzisiejszym** odbywa się w Inowrocławiu wystawa koni i bydła.

* **Peplin.** (Rewizya). W sobotę 4 maja po południu przybyła do tutejszéj księgarni nakładowéj p. E. Michałowskiego z polecenia prokuratoryi gdańskiéj komisya sądowa, składająca się z sędziego i pisarza, następnie komisarz Rex, miejscowy burmistrz i urzędnik policyjny, razem osób 5 w celu odbycia rewizyi. Rezultatem przeszło dwugodzinnych nader skrupulatnych poszukiwań było zabranie z księgarni nakładowéj 166 egz. powieści p. t. „Pan Maciéj“ wyd. w r. 1880, z księgarni zaś sortymentowéj 2 egz. Antoniewicz, Hist. Pol. (Gniezno), 1 egz. Chociszewski, 29 listopad (Poznań) 1880, 1 egz. Sas, Pan Jeremiasz, 1879.

* **Z powiatu** świeckiego skarżą się w „Geselligerze“ na znaczny brak robotnika; wiele pomieszkań stoi próżnych a nie ma nadziei, iżby można pozyskać nowe siły robocze. — Dekrety banicyjne odbijają się srogo na tutejszych mieszkańcach.

* **W Sępolnie** (Zempelburg) drapnął ajent gładbachskiego towarzystwa zabezpieczenia od ognia, który okolicznych chłopów zabezpieczał bardzo tanio — ale na fałszowane polisy.

* **W Lubawie** robotnicy zrobili awanturę i burdę, chodzili po ulicach z czerwoną na drągu uwiązaną chustką, któréj używali jako chorągwi, poturbowali żandarma i zbombardowali oberzę. Dwóch przywódzców téj burdy aresztowano.

* **Profesor Hasse,** anatom wrocławski, wymierzył, że wierzchnia część twarzy Wenery z Milo jest nierównie utworzona, i wykazuje po lewéj stronie inne rozmiary, aniżeli po prawéj. Jedno ucho jest wyżéj położone od drugiego, lewa połowa czaszki jest szersza od prawéj i ukształtowanie oczu jest odmienne. Hasse zaczął badać kształt twarzy dobrze zbudowanych kobiet i mężczyzn, przekonał się, że tak rzeczywiście jest w przyrodzie — i że znakomity rzeźbiarz, z pod którego dłuta wyszła Wenera milezyjska, nawet w tych niedokładnościach niezrównanym jest naśladowcą przyrody.

* **Berlin.** Rodak nasz, p. Wacław Rakowski z Miłosławia zdał w dniu 4 b. m. drugi egzamin państwowy w budownictwie.

* **Berlin.** Towarzystwo „Stella“ w Berlinie odbędzie wycieczkę w niedzielę dnia 26 maja do Friedrichshagen, lokal przy boru i koléj p. Kantzscha. Wyjazd ze śląskiego dworca o godzinie 9 minut 35. Wstęp dla panów 50 fen., dla dam 25, na co zapraszamy szanownych rodaków Berlina i okolicy.

Zarząd.

* **Z Gelsenkirchen,** gdzie, jak to wczoraj depesza doniosła, zaszły rozruchy, piszą do „Germanii“: W piątek zażądali wszyscy szleperzy podwyższenia płacy o 20 fen., t. j. 2 marki 40 fen. zamiast 2 m. 20 fen. Nie otrzymawszy do wczoraj południa pomyślnéj odpowiedzi, zaprzestali roboty. W większych i mniejszych grupach stali w pobliżu kopalni i rozprawiali o swych interesach. Policya nie przypisywała sprawie téj żadnego znaczenia, lecz zawezwała świętujących w sposób, jak słychać, nie koniecznie uprzejmy i zręczny, aby się rozeszli, co atoli nie odniosło skutku. Naturalnie tym sposobem i przy ustawicznem głośnem rozprawianiu, a mianowicie i przy popijaniu, sytuacya się nie polepszyła, a gdy wieczorem coraz więcéj policya napierała i występowała z całą stanowczością, pokazując broń, wywiązała się awantura. Niezadowoleni robotnicy zabrali się do obrony, policya cofnęła się i tym sposobem zbliżyły się obydwie partye przez ulicę główną do miasta, do ulicy Kolejowéj i Nowego Rynku. Policyi sprawa ta jakoś nie była miłą, bo po części szukała schronienia w sąsiednich domach. Teraz poczęli postępujący w końcu robotnicy domy te bombardować, resp. jeden z tych domów i to cegłami, które brano z pobliska. Następnie poczęto rzucać i do innych domów, czego rezultatem były liczne potłuczone szyby i wiele okien wystawnych. Dodajemy, że w trakcie tego robotnicy „Hibernii“ otrzymali sukurs od swych towarzyszów z „Rhein-Elbe.“ Ostatecznie zabrała się policya do broni i pomiędzy krzyki i hałasowania wzburzonego ludu poczęły się mięszać strzały rewolwerowe. Strejkujący dotarli około godziny 9 do Nowego Rynku, gdzie przyszło do rzeczywistéj walki, któréj skutków dziś jeszcze przewidzieć nie można. Pałasze, rewolwery i cegły, które i tu były pod ręką, były w użyciu. Znaczna liczba rannych po obu stronach świadczy o zaciętości walki; robotnicy cofnęli się dopiero około godziny 11, ale w dalszych ulicach słyszano jeszcze strzały, które dowodziły, że walka się jeszcze nie skończyła. Dziś rano ogłosiła landratura paragrafy, dotyczące zaburzeń, a policya wzmocniona przez żandarmeryą, czuwała nad ich wykonaniem. Już w ciągu przedpołudnia poczęły się liczne aresztowania, po południu było zbiegowisko w ulicy Kolejowéj i na Nowym Rynku tak liczne, że niełatwo można było się przedostać. Policya wystąpiła i teraz ostro, lecz nigdzie nie było większych zaburzeń. Około godziny 6 przybyła pociągiem nadzwyczajnym kompania żołnierzy z Monasteru i zajęła się utrzymaniem porządku. Prawdopodobnie nie będzie miała trudnéj pracy — chociaż na dziś wieczór spodziewano się ponownych wykroczeń. Z tego powodu zamknęli już po południu kupcy swe składy, a wszystkim szynkarzom w mieście i w okolicy (Uckendorf, Bubulle, Schalke) nakazała policya zamknąć szynki. I po południu przystąpiła policya do aresztowań, przez co usposobienie przeciwko niéj — a było ono jak najgorsze — się nie polepszyło.

* **Sprzedaż Berezyny.** W „Mińsk. List.“ czytamy co następuje: „W dniu 29 kwietnia w poniedziałek w gmachu mińskiego sądu okręgowego, odbywała się ciekawa w swoim rodzaju licytacya. Sprzedawano połowę majątku Berezyna, położonego w powiecie ihumeńskim, a należącego do dwóch braci hr. Potockich i zawierającego 112,000 dziesięcin gruntu.“ — Sprzedawano 56,000 dziesięcin, część przypadającą na jednego z braci Potockich, która zawiera samego lasu za 200,000 rubli. Wszystko to kupiono za 104,004 ruble. Z czego wynika, że dziesięcina wypada mniéj niż dwa ruble, a kapitał zawarty w lesie nabyty zupełnie darmo.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 8go maja św. Stanisława B. i m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.
Zachód o godzinie 7 minut 36

Pojutrze dnia 9go maja św. Grzegorza.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 16.
Zachód o godzinie 7 minut 38.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Marbe z córkami z Leszna, pani Brzeska z Cieślina, Leisching z Drezna, Tarrasch z Elberfeldu, Grabski z Inowrocławia, Koniński z Krakowa, Siemianowski z Warszawy, Demczyński z Galicyi, Hartmann z Halli, Birke z Torgawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Rybicki z Dłużyny, pani Łaska, pani Skrzycka i pani Maciejewska z Wrześni, Friedlaender z Berlina.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 106.

Środa 8 Maja 1889.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

Spis darów od 1 stycznia do 1 maja 1889.

Zoologia:

1) 21 okazów gąbek słodkowodnych z Galicyi, dar prof. Wierzejskiego, z Krakowa.

2) Jastrząb gołębiarz (Astur palumbarius) z cietrzewiem w szponach, dar pana hrabiego Węsierskiego-Kwileckiego z Wróblewa. 3) Czapla bąk (Ardea), dar tego samego). 4) ostrologiczne preparaty: czaszki świni, zrebicia gołębia, jaskółki, kuropatwy, szkielet świnki morskiej (Cavia Cabaya). Dar p. S. Dulińskiego ze Sławna. 5) Od tego samego: 14 okazów wnętrzniaków zwierzęcych (Entozoa) w spirytusie. 6) Od tegoż: ślimaki rolne, szarańcza i 27 małych flaszeczek z owadami drobnymi w spirytusie i zarodek (embryo) sarny.

8) Od p. Stefana Dulińskiego ze Sławna: drozd paszkot (Jemiołka) Turdus viscivorus.

9) P. Wierzbowski z pod Kleczewa: dwa okazy wypchane kukułki (samiec i samica).

10) Pani Sypniewska z Piotrowa ze zbiorów po ś. p. Felicyanie: wspaniały zbiór konchyliologiczny, w którym prócz muszli morskich najrzadszych znajduje się wiele zebranych pod Poznaniem i oznaczonych gatunków ślimaków i małż słodkowodnych i lądowych. 11) Zbiór kilkunastu pięknych korali itp. 12) Zbiór mikroskopicznych preparatów własnoręcznych ś. p. Fel. Sypniewskiego z dziedziny zoologii, mianowicie lepidopterologii.

Botanika:

1) P. Lijewski z Warszawy: szyszka z Libanu (Pinia).

2) P. Wawrowski ze Sławna: kilka okazów suszonych roślin pastewnych strączkowych dzikorosnących z nasionami itd.

3) Pani Sypniewska z Piotrowa po ś. p. jéj mężu: Zbiór kompletny mikroskopowych preparatów, dotyczący anatomii ogólnej roślin, według Rabemorsta.

4) Od tejże: okazy mikroskopowe odnoszące się do botaniki i krajowej flory (zwłaszcza do krajowéj mykologii); i własnoręczne prace ś. p. Felicyana Sypniewskiego.

5) Kilka botanicznych okazów z Brazyli. Dar bezimiennego.

Paleontologia:

1) Ammonites z form. kredowéj (wielki okaz) z okolic Kielc, dar p. M. Berschna z Warszawy.

2) Od p. prof. Szajnochy z gabinetu mineralogicznego uniwersytetu krakowskiego: 17 okazów paleontologicznych po części gąbek z form. jurajskiéj; 3) dwa okazy gąbek z form. kredowej; 4) 8 okazów z form. sylurskiéj; 5) 14 pudełek gąbek skamieniałych z okolic Krakowa.

6) P. Wiśniowski: 5 preparatów mikroskopowych szlifów krzemieni jurajskich (gąbek skamieniałych), z okolic Krakowa.

7) P. M. Żółtowski z Godurowa: Koral z form. jurajskiéj znaleziony w Lipówce pod Dolskiém, wapień z muszlami jurajskiéj form. znaleziony w Godurowie, krzemień w kształcie pałki.

Mineralogia:

Jeszcze nie przewieziony zbiór kompletny mineralogiczny po ś. p. Felicyanie Sypniewskim z Piotrowa, ofiarowany przez panią Sypniewską, która nadto ofiarowała całą bogatą bibliotekę przyrodniczą po swoim mężu.

Dr. Fr. Chłapowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nowin Lekarskich** wyszedł nr. 5 na miesiąc maj i zawiera: Wspomnienie poświęcone ś. p. dr. Teofilowi Kaczorowskiemu. — Prace oryginalne: Misiewicz M: Poszukiwania nad inwertyą nerki (dekofeczenie). — Szadek Karol: Stósowanie kwasu salicylowego w praktyce dermatologicznéj i syfilidologicznéj dokończenie. — Witkowski Wł.: Chlorek piokazpinowy jako zwoisty środek przy żółtaczce. — Zalski St. Szcz.: O niestósowności aluminiowych cewek tracheotomijnych. — Spostrzeżenia z praktyki. — Oceny i sprawozdania. — Ruch w Towarzystwach. — Feljeton. — Zapiski lecznicze. — Rozmaitości.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 18 i zawiera: Kilka uwag o opasaniu zwierząt. — Kilka słów o uprawie łąk błotnistych osuszonych. — Nasze trawy łąkowe, III (dokończenie). — Dział pytań i odpowiedzi. — Nowa pumpa ssąco-tłocząca „Excelsior" (z ryciną). — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 31 i zawiera: Na granicy, nowella M. Reichenbacha, przekład D. G. (ciąg dalszy). — Nad przepaścią, nowela Maksymiliana Ringa (ciąg dalszy). — Dziesięć milionów dolarów, nowella Maurycego Jokaj'a, przekład z węgierskiego.

* **Domu polskiego,** pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 13 i zawiera: Wpływ kobiety na towarzyskie i społeczne życie. — Niedoszły kulig, nowelka z pism pośmiertnych Pauliny z L. Wilkońskiéj. — Do albumu młodziutkiéj lutnistki (wiersz), Erwan. — Ćwiczenia pamięciowe w szkole ludowéj przez Izydora Pocchego, dyrektora szkół ludowych. — Wydawnictwa księgarni katolickiéj w Krakowie. — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości. — Promyki, zebrała (Marya Czapska z B.) — Humorystyczne (nadesłał S. W.) — Rozwiązanie łamigłówki w numerze 11 „Domu polskiego".

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 9 i zawiera: Nowy nabytek piśmiennictwa estetycznego przez M. J. Z. — Listy Stanisława Augustat — Z podróży na Wschód, ks. Wł. Zaleskiego (ciąg dalszy). — Korespondenya z Poznania przez Nemo. — Na wyspie przez T. Prażmowską. — Złe czasy, nowella przez Mirwoję (ciąg dalszy). — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Stan powietrza.

Dnia 6 maja 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza	Temp. Cel.
Aniagmowe . .	760	Pln.Pln.Z.	2 deszcz	10
Aberdeen . . .	762	Pln	1 parno	8
Chrystiansund .	767	W.Pld.W.	1 bez chmur	12
Kopenhaga . . .	765	W.Pln.W.	2 bez chmur	12
Sztokholm . . .	769	Pln W.	4 bez chmur	9
Haparanda . . .	771	Pln.	1 bez chmur	6
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa	766	Pld.	1 pogodne.	13
Cork, Queenst.	760	Pln.	5 pół zachm.	11
Cherbourg . . .	756	Pln.	2 deszcz	9
Helder	750	W.	2 pół zachm.	14
Syl.	762	W.Pld.W.	4 bez chmur	13
Hamburg . . [1]	762	W.	3 bez chmur	16
Świnoujście . .	763	Pln.W.	4 bez chmur	12
Neufahrwasser.	764	Pln.Pln.W.	2 pół zachm.	15
Kalajpeda . . .	764	Pln.Pln W.	1 pochmurno	15
Lwów	—	—	—	—
Monachium . .	758	PlnW.	3 pogodne	15
Karlsruhe . . [2]	758	W.	2 pochmurno	16
Wiesbaden . . [3]	758	spokojnie.	pół zachm.	16
Monachium . .	759	Pln.	4 bez chmur	12
Kamienica . . [4]	760	PldW.	2 bez chmur	17
Berlin	761	W.	4 bez chmur	17
Wiedeń	759	Pln.	1 bez chmur	13
Wrocław . . .	761	Pld.W.	1 bez chmur	14
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	759	W.	1 zachm.	18

[1]) Rosa. [2]) Wczoraj po południu burza. [3]) Wczoraj po południu burza. [4]) Rosa.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mocny, 8 = bardzo mocny, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Objaśnienie: Pln. = północ. Pld. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Fra Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasa, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Na Z. wyż brytańskich ciśnienie się wzmogło, na reszcie obszaru barometr spadł prawie wszędzie. Przy słabym wietrzyku, przeważnie z W., panuje ponad Europą centralną pogoda i niezwykle ciepło. Na PłdZ. Niemiec i we wschodnio-pruskiem wybrzeżu zaszły wczoraj burze, miejscami z deszczem, w Karlsruhe z gradem. Temperatura doszła wczoraj po południu w Kassel do 27 stopni.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cel.
6. Pop. 2	754,8	W. um.	pogodne.	- 22,5
6. Wie. 9	755,1	Płn. um.	pogodne.	+16,4
7. Ran. 7	755,4	Płn. um.	pogodne.	11,9

Dnia 6 maja maximum ciepła +23°4 Cel.
„ 6 „ minimum ciepła +11 6

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Poz Zeit." jak następuje:

Poczęści pogodna, poczęści silne zachmurzenie, przy umiarkowanych lub ostrych, zaostrzających wiatrach, pasami zachmurzono i deszcz przy skłonności do burzy, temperatura mało zmieniona, wielokrotnie mgła i para.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Śląskie listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w maju. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 6 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str Nr. 18 za premią 12 fen. za 100 marek.

Berlin. 6 maja. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 5208 sztuk bydła rogatego, 12001 sztuk trzody chlewnéj, 2344 cieląt, 16003 skopów. Długie ciepło i powstrzymany eksport żywego towaru do Francyi i Anglii przyczyniły się do znacznego osłabienia całego targu. Nadto był spęd w czasie, w którym trwałego towaru fabrykować nie można, nadspodziewanie znaczny. Ztąd też ceny, mianowicie za bydło rogate i za trzodę chlewną, znacznie spadły. Bydło rogate. Licho i powoli; wiele pozostało. Płacono za gatunek I 47—50 marek, za gatunek II 42—45 mrk., za gatunek III 35 do 39 mrk., za IV 30—34 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy licznym spędzie był targ, mimo odpowiedniego eksportu, również bardzo licho i wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za I gatunek 48—49 mrk., za II gatunek 45—47 mrk., za gatunek III 41—44 mrk. za 100 funt. przy 20 pret. tary. — Cielęta. Licho i powoli, mianowicie w towarze poślednim i średnim. Płacono za I gatunek I 44—54 fen., za gatunek II 26—42 fen., za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Również ospały i lichy interes; pozostało niemało. Płacono za gatunek I 40 46 fen., za najdelikatniejsze angielskie łapnięta do 48 fen., z gatunek II 30—38 fen. za funt wagi mięsnéj. Pojutrze rozpoczyna się XV wystawa bydła opasowego, spęd (oraz nadsyłanie przedmiotów na wystawę sprzętów do zabijania bydła i przedmiotów używanych po mleczarniach) już się rozpoczął.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 7 maja. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pogoda.

Okoliczności: słabo.

Cena wypowiesz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53.20 pl. 70-ta 33.5 płacono, maj (50-ta) 53,20 płacono, (70-ta) 33,50 płac., lipiec (5.-ta) — pł., (70-ta) —,—, sierpień 50-ta 54,10 m. 70-ta 34,40 m. wrzesień 50-ta 54,20 m. 70-ta 34,50 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,20 mrk., 70-ta 33,50 mrk., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 7 maja. — Ceny mąki. Za cwnta 27,50, rzepa 22.00 za 100 kilogr.

Berlin, 6 maja. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 177 do 190 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płac. 186,25—187—186,75, na maj-czerwiec płac. 186,25—187—186,75, na czerwiec-lipiec pł. 187,50 do 187,75, na lipiec-sierpień płacono 188,50 do 188,75, na wrzesień-październik płac. 188—186,50 do 186,25. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypowiedziana 187,50 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 140—150 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 144,00 do 145,25, na maj-czerwiec pł. 144,50—145,25, na czerwiec-lipiec płac. 145,75—146,25, na lipiec-sierpień płacono 146,75—147,0, na wrzesień-październik płac. 147—147,25. Wypowiedziano 300 ton. Cena 145,00 mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 140 do 165 według jakości, miesiąc na bieżący płacono 145,25, na maj-czerwiec płac. 142,50—142,75, na czerwiec-lipiec pł. 141,75—142,00, na lipiec-sierpień płac. 14 25, na wrzesień-październik płac. 134.50 do 135,00. Wypow. — ton. Cena —,—.

Kukurydza w miejscu płac. 115—125 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 115,50, na maj-czerwiec płac. —,—, na wrzesień-październik płac. 116,00. Wypowiedziano 50 ton. Cena 115,50 mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 51,8 mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący pł. 52,6—52,2 52,4, maj-czerwiec pł. 52,6—52,2—52,4, wrzesień-paźdz. płc. 51,4—50,9, listopad-grudzień płc. —,—. Wypowiedziano 4000 cent. Cena wypowiedziana 52,4 mrk.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 55,4—55,1, na maj i maj-czerwiec 54,2—54,0, na czerwiec-lipiec płacono 54,5—54,3, na lipiec-sierpień płacono 55,0—54,7, na sierpień-wrzesień płacono 55,4—55,2, na wrzesień-październik płac. 55,5—55,3 Wypowiedziano 10,000 litr. Cena 54,0. Nieopodatk. obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu płacono 35,6, maj i maj-czerwiec płacono 34,8—34,5, na czerwiec-lipiec płacono 35,2—34,9, na lipiec-sierpień płacono 35,6 do 35,3, na sierpień-wrzesień płac. 35,9—35,6, na wrzesień-październik płacono 36,0—35,7. Wypowiedziano 100,000 litr. Cena 34,7.

Wrocław, 6 maja 1889.

Żyto (za 1000 funt cicho wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana — m., na maj 152,0 żądano, maj-czerwiec 152,00 żąd., czerwiec-lipiec 152 żąd., wrzesień-październik 152,00 żąd.

Owies wypowiedziano —— centn. Cena na dzisiejszy bieżący żądano, na maj czerwiec 145,0 żąd., czerwiec-lipiec 145,00 żąd.

Olej rzepakowy cicho, wypowiedziano —— cent. Cena w miesiącu bez beczki 56,50 żąd., wrzesień-październik 53,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsu, bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na maj 53 70 żąd. (70-ta) 34,00 żąd., maj-czerwiec (50-ta) 53,70 ofiar., (70-ta) —,— ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 54,10 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 54,50 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 55,0 żąd., w zesień-październik (50-ta) 55,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 7 maja: żyto 152,00 mrk., pszenica — mrk., owies 145,00 mrk., rzep —,— m., oleń rzepakowy 56 50.

Cena wypowiesz. okowity (excl. 5 m. podatk. konsumc. na dnia 6 maja (50-ta) 53,70 mrk., (70-ta) 34,00 mrk.

Ceny zbiorowe w dniu 6 maja 1889

Pszenica biała	18 20	18 0	17 70	17 80	17 0	16 50
„ żółta	18 10	17 90	17 60	17 20	16 90	16 50
Żyto	14 90	14 70	14 50	14 20	14 00	13 80
Jęczmień	15 80	14 60	13 80	13 40	12 20	11 90
Owies	14 50	14 30	14 20	14 10	14 00	13 90
Grochu	15 50	15 0	14 50	14 0	13 0	12 50

Hamburg, 6 maja. Okowita spok. na maj-czerwiec 22½ żądano, czerwiec-lipiec 23¼ żądano, lipiec-sierpień 23¼ żąd., sierpień-wrzesień 24¼ żąd. Kawa good average Santos za maj 86¼, za wrzesień 88¼, za grudzień 89¼, za marzec 89¼ Usposobienie potw. Obrót 4000 miechów.

Magdeburg, 6 maja. — Cukier ziarnisty excl. worka 92½ 26,85, cukier ziarn. excl. 88% 25,80 cnk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drug produkt excl. 75% Rendem. 22,80. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 36,25, miel. Melis I z beczką 35,25. Niezm. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za maj 22,00 płac. —,— żąd., czerwiec 22,05 płac., —,— żąd., lipiec 22,05 płac., 22,07½ żąd., październik 15,35 płac., 15,40 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Pałuczankę, wódkę korzenno-ziołową, aromatyczną słodkawą,
Kminkówkę, wódkę destylowaną z kminku i karolku,
Kordyał litewski, wódkę aromatyczną słodkawą,
Starkę, owocową wódkę wytrawną,
Karpatówkę, esencyą żołądkową góralską, gorzkawo-aromatyczną,
Ruski balsam, silnie aromatyczną wódkę gorzką,
Pomarańczówkę żółtawą (specyalność firmy),
Śliwowicę, wódkę destylowaną ze śliwek,
Gnieźnianką, wódkę owocową,
Kujawiaka,
Eckau, znany krystalizowany likier.
Gdańską wódkę,
Żytniówkę, Ałłasz,
Wszelkie nalewki polskie jako: **Wiśniówkę, Jagodówkę, Malinówkę** etc.
Najróżniejsze kremy jako: **Crème de Cacao, de Mocca, d'Anisette, d'Orange** etc.
Benedyktynkę, Chartreuse, Abricotine. (1502)
Wszystko tylko własnego wyrobu poleca
Fabryka likierow na sposob francuzki
B. Kasprowicza,
w Gnieźnie „pod Karpiem"
założona w r. 1888.
Sprzedaż detaliczna i opieczętowanych butelek znajduje się przy ul. Fryderykowskiéj nr. 142.

Telegram giełdowy

Berlin, 7 maja 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica stałéj.		
na maj-czerwiec.	186 75	188 —
na wrzesień październik . .	186 25	186 50
Żyto osłab		
na maj-czerwiec.	145 25	146 —
na wrzesień-październik . .	147 25	147 25
Olej rzep. stałéj.		
na maj-czerwiec.	52 30	52 50
na wrzesień-październik . .	51 30	51 50
Okowita spok.		
eksportowa	35 60	35 30
na maj-czerwiec.	34 50	34 50
na lipiec sierpień	35 30	35 20
na sierpień wrzesień . . .	35 60	35 50
spożywcza	55 10	55 10
na maj czerwiec	54 —	54 —
na lipiec-sierpień	54 90	54 70
na sierpień-wrzesień . . .	55 20	55 20
Owies		
na maj.	145 25	145 —
Wyp. żyta wsp.	300	250
Wypisk wity kw. eksportowa .	10 000	30,000
„ „ spożywcza . .	100 000	10 000
Kurs z dnia	6	7
Consol. 4%	106 80	106 80
Consol. 3½%	104 90	1-4 90
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 70
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 10	102 10
Poznańskie listy rentowe . .	105 10	105 20
Austryackie papiery	172 80	172 90
Austryacka renta srebrna . .	74 30	74 10
Rosyjskie banknoty	2 7 20	217 70
Rosyjskie consol. 1871 . . .	102 75	102 75
Rosyjskie listy zastawne . .	97 60	97 75
Polskie 4% listy zastawne . .	64 90	65 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 30	58 50
Węgierska 4% renta złota . .	88 20	88 40
Austryackie kredytowe akcye .	161 30	161 80
Austryackie francuskie kolejo .	105 —	105 75
Lombardy	49 10	49 60
Usposobienie: stałe		

Szczecin, 7 maja 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica spok.		
na maj-czerwiec.	183 —	183 —
na wrzesień-październik nowe.	183 50	188 50
Żyto słabo.		
na maj-czerwiec	143 50	143 50
na wrzesień-październik nowe.	145 50	145 50
Olej rzep. spok.		
na maj-czerwiec	53 —	53 —
na wrzesień-październik . . .	51 —	51 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	54 80	54 60
„ „ eksportowa. . . .	35 —	34 80
„ „ na maj-czerwiec eksp.	34 50	34 30
„ „ na sierp. wrzes. eksp.	35 70	35 50
Petroleum		
w miejscu.	11 10	11 10

Jako bardzo stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do **Pierwszéj Komunii św.**, polecamy

książeczki,

w których pokrótce opowiedziane są obowiązki życia późniejszego, tudzież piękne dobrane modlitewki, a nadto ozdobione kilku drobnemi rycinami, z aprobatą Władzy Duchownéj. Str. 16. Cena za 50 egz. 2 m., z przesyłką 2,20 m., 100 egz. 3 m., z przesyłką 3,25 lub 3,50 m. — Na żądanie przesyła się 1 egzemplarz gratis i franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniego Arcypasterza dekretem z dnia 11 lipca r. b. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań, Szeroka ul. 24.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Jan Komendziński,

malarz, (1487)

Poznań, ulica ś-go Marcina 9,

poleca się do wykonywania **wszelkich prac malarskich i pozłotniczych w kościołach,** poleca także swój **skład sprzętów kościelnych.**

Jaworze na Slązku austr. (Ernsdorf). Zakład hydropatyczny i żętyczny. Zdrojowisko klimatyczne. Kuracya za pomocą elektryczności, masażu — mleczna itd. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz: **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, tel-graf, stacya kolei żelaznéj. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. (1370)

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięczném wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Obrazki

na pamiątkę I-széj Komunii św.

własnego nakładu 18 cm szerokie 24 cm. wysokie à 12 fen., 100 szt. 10 mrk. — **Obrazy,** dobrze wykonane olejodruki, wielkość III 39/51 cm. à 35 fen., IV. 47/63 cm. à 60 fen., V. 51/73 cm. à 80 fen., ½ III. 25/38 cm. 20 fen. — Bardzo dobre i tanie **książki do nabożeństwa** w różnych oprawach i różnych wydań, poleca (1619)

J. Kwaśniewski,

KSIĘGARNIA NOWA,

Poznań, Jezuicka 12.

Gorsety paryzkie

odebrała i poleca (1570)

Melania Mann,

Ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

M. Felerowicz,

ulica Wilhelmowska nr. 11, obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca

= materye =

z krajowych i zagranicznych fabryk na ubrania, palto ty i t. p. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. (1275)

Niemniéj także zwraca uwagę *Przewielebnego Duchowieństwa na dobry krój reverend i płaszczy.*

Angielski porter

(marcowy wywar)

również dobry **Pale Ale** poleca (1627)

W. Becker, Plac Wilhelm. 14.

Bank włościański w Poznaaiu.

WINIEN. Rachunek zysków i strat z końca roku 1888. MA.

	M.	₰		M.	₰
Do Rach. Procentów	29 750	72	Na Rach. Procentów	72 897	83
„ „ Ruchomości	217	25	„ „ Prowizyi.	11 547	41
„ „ Kosztów handlowych	17 317	83	„ „ Efektów.	76 856	56
„ „ Delcredere	98 721	45	„ „ Delcredere	46 265	45
Saldo czyli zyszty zysk dzielić się mający:					
Do Rach. Funduszu rezerw. M.	7 500,—				
„ „ Tantyemy . . .	6 000,—				
„ „ Dywidendy 8% . .	48 000,—				
	61 500	—			
	207 507	25		207 507	25

AKTYWA. Bilans z końca roku 1888. PASYWA.

	M.	₰		M.	₰
Akcye rezerwowane	28 200	—	Kapitał zakładowy	600 0 0	0
Hipoteki	459 236	57	Fundusz rezerwowy	61 158	—
Weksle w portefelu	226 469	92	Delcredere	129 750	
Weksle redyskontowane	231 263	99	Fundusz amortyzacyjny	191	34
Różni debitorowie	602 723	23	Depozyta A. z wyp. 3 dn.	1 200 067	86
Pożyczki lombardowe	222 273	73	Depozyta B. z „ 3 m.	37 228	20
Efekta	1 214 990	45	Depozyta C. z „ 6 m.	420 886	90
Nieruchomości	6 710	—	Różni Kredytorowie	279 586	20
Ruchomości	1 100	—	Kaucye	7 581	30
Papiery wartościowe deponowane	2 368 808	49	Procenta	29 750	72
Kasa	60 328	55	Obligo z weksli i z pap. wart. dep.	2 651 354	41
			Dywidenda z r. 1884 (7½%)	286	—
			Dywidenda z r. 1885 (7½%)	440	—
			Dywidenda z r. 1886 (7½%)	704	—
			Dywidenda z r. 1887 (7½%)	1 518	—
			Czysty zysk z r. 1888	61 500	—
	5 482 002	83		5 482 002	83

Dywidenda za rok 1888 wynosi 8%.

Za kupon nasz dywidendowy Nr. 5 z roku 1888 płatny dn. 1 lipca 1889 wypłacać będziemy **M. 24.**

Akcyonaryusze nasi na prowincyi zamieszkali mogą takowy bez straty porto wymienić u spółek pożyczkowych lub banków ludowych, które, o ile stoją z nami w stosunkach, bezpłatnéj wymiany kuponów naszych z pewnością nie odmówią.

Bank włościański.
Dr. Buski.

Kobierce kościelne i salonowe.

Materye meblowe i firanki.

Po ukończonéj regulacyi ze spółkobiercami spólnika mego ś. p. **W. Kukulińskiego**, przejąłem interes na własny rachunek, i zaopatrzywszy go w wielki wybór towarów, polecam: (1425)

Wszelkie nowości w materyach jedwabnych i wełnianych na suknie i garnitury do tychże.

Fulary, zefiry, satinety i perkaliny w najnowszym guście.

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

D. BOGAJSKI
w firmie **W. Kukuliński & Spł.,**
Handel bławatów, płócien, stołowizny i ubiorów damskich.
Plac Wilhelmowski nr. 6.

Koldry watowane i flanelowe.

Koszule płócienne, szyrtyngowe, kolnierzyki i mankiety.

Wielkiéj oszczędności kapitału

dopełnia każdy, **kupując do wypraw**, w miejsce kosztownych śreber, dziś po najpierwszych domach w powszechnym użyciu będące, na białym metalu grubym pokładem srebra pociągnięte **sztućce stołowe ze słynnéj fabryki Christofle & Co. w Paryżu.** Udowodniwszy w zeszłem ogłoszeniu dostatecznie cyframi wypikające z zakupu korzyści, polecam sztućce te **(do wypraw ułożone w puzdrach)** lub bez, w dwóch różnych fasonach: paskowanym i gładkim, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych	27,60	12 łyżek do kawy	14,40
12 widelcy „	27,60	1 łyżka półmiskowa	7,20
12 noży „	28,80	1 łyżka wazowa (biała)	11,20

12 ławeczek do noży 13.20 mrk.

Cały ten komplet najuleżbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów kosztuje razem 130 marek.

Prócz wymienionych sztućców, których uznana dobroć, połączona na **wieloletniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów, a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do szklanek i kielliszków, tace różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, ozdobne lustra, przybory toiletowe** i t. d. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.

Wszelkie **repenacye i posrebrzania zużytych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare srebro przyjmuję w zamian po kursie dziennym. (1492)

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ulica 21.
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wańtuchy

do wełny skrzynkowe i workowe różnéj wagi.

Wańtuchy do brudnéj wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża,
Węże do sikawek gumowe i konopne, (1580)

poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Bismarka ul. 10.

IWONICZ,

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) st. kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach *skrofulicznych* i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach *kobiecych.* — Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwowe, tuszowe i rzeczne. — Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium. — *Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.* — Pora kąpielowa podzielona na trzy sezony od 20 maja do końca września. Mieszkania w I-szym i trzecim sezonie o $1/5$ część tańsze. — Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell. — Prospekta rozsyła franco (1533)

Dyrekcya.

Kantor informacyjny

Rue du Faubourg St. Denis nr. 81, w Paryżu
(w pobliżu dworców kolei północnéj i kolei wschodniéj)

J. Nowalewski (1563)

poleca się rodakom zamierzającym przybyć na wystawę paryską.

Bank Ziemski

w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi większych i mniejszych posiadłości ziemskich, tak samo w sprzedaży, kupnie i wydzierżawieniu majętności ziemskich, oraz w regulowaniu hipotek. Wszelkie zlecenia w powyższym zakresie przyjmuje. (1633)

Fabryka wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **światło kościelne** w dowolnéj długości i wagi z czystego wosku białe za kl. M. 4,20, żółte za kl. M. 3,40. — Przesyłka i kista bezpłatnie. (1614)

Wody mineralne

Główne zastępstwo źródła Bonifacego w Monsznie.

Nalew 1889:

Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Bilin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorżkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1581)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ul. nr. 30.

Główne i wyłączne zastęp. na W. Ks. Pozn. źródła w Iwoniczu.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku. (1545)

Cenniki na życzenie gratis i franco.

M. Piotrowski,

Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.

Polecam się do wykonywania *wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarskich i pozłotniczych w kościołach.*

Buduję ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady przez czas zniszczone, wszelkie rzeźby i ołtarze z marmuru i mozajki doprowadzam ślifowaniem do pierwotnego koloru.

Jako dowód wieloletniéj pracy w mym zawodzie pozwalam sobie przytoczyć z dawniejszych i nowszych lat, gdzie także takie prace do wykonania mi powierzano.

I tak: odnawiałem wnętrze mozajkowéj kaplicy imienia Potockich w Katedrze gnieźnieńskiéj, budowałem nowe ołtarze we Wrześni, Witkowie, Bninie, Stęszewie, w Osówcu w kaplicy, w Gołębinie, w Królestwie Polskiem: Tuliszkowie i Szymanowkach. W Pozaniu w kościele ojc Marcina, w Katedrze wieki ołtarz wykonałem nowym stukiem mozajką, w pięknym kościele Farnym w Poznaniu częściowe reparacye mozajki uskuteczniałem.

Wielebni Księża Proboszczowie i Szanowne Dozory wymienionych kościołów mogą poświadczyć, że powierzone mi prace staranie i sumiennie wykonałem.

Mam przeto nadzieję, że będę umiał pozyskać zaufanie wszystkich, którzy mi prace dekoracyjne powierzyć raczą.

Zarazem polecam młody mój *skład figur św., stacye Męki Pańskiéj* nader starannie wykonane z wosku i sztucznego kamienia, *lampy, krzyże, książki do nabożeństwa, różańce, obrazy* w ramach i bez ram i t. d. (1423)

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62
poleca

Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne

---

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,
poleca

1) *Dr. Sprangera krople żołądkowe,* butelka 50 i 80 fen.
2) *Dr. Rossa balsam życia i esencya,* usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 50 fen. i 1 M.
3) *Krople i herbatę krew przeczyszczające,* po 75 fen.
4) *Esencya i maść na oczy,* usuwająca boleść i wzmacniająca zwrok, cena 1 markę.
5) *Ruski balsam spirytusowy,* przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.
6) *Radlauera* poprawna prof. dr. Hebra *maść na liszaje* (Blei-Creme).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zaś leniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss), krostom gorączkowym, wegrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijące pocenie nóg. **Kr. 1 i 2 M.**

7) *Radlauera* środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynalezć środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez uszkodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w **Radlauera** specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwiązywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (631)

J. KRYSIEWICZ,

św. Marcin nr. 65,

poleca swój **znacznie powiększony**

Skład

(1304)

wszelkich sprzętów kuchennych i domowych.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Wino Condurango

przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esencya pepsynowa

podług recepty prof-sora Dr. Liebreicha przyrządzona.

Wino chińskie

czyste i z żelazem. (632)

Ceny: $1/1$ but. 3 Mk., $1/2$ but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową
(aqua bromata nervina)

ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu. Jedynie prawdziwą dostać można

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37.

Powiększywszy znacznie skład mój polecam: (1634)

Porcelanę białą stołową, talerze płytkie i głębokie już po 3 m, za tuzin.

Szkło stołowe; szklanki najtańsze tuzin po 1 m.

Serwisy do kawy kolorowe od 5 marek.

Garnitury do mycia kolorowe (6 części) od 5 marek.

Serwisy stowe kolorowe z porcelany i fajansu (na 12, 18, 24 i więcéj osób) w najwiekszym wyborze po cenach najniższych.

Lampy stołowe i wiszące z palaczami najlepszéj konstrukcyi z słynnéj fabryki „Stobwass ra“

Tace w najrozmaitszych gatunkach.

Alfenidę stołową Christofla.

Wielki wybór podarków ślubnych i okolicznościowych z metalu i majoliki.

B. Szulczewski,
plac Wilhelmowski 10 naprzeciw teatru miejskiego.

Proszek

przeciw poceniu się nóg, doświadczony i nieszkodliwy środek usuwający pot z nóg. Takowy zapobiega odleżeniu się chorych i usuwa ztąd powstający **niemiły zapach.** Również go użyć można przeciw **nieznośnemu potowi pod pachami i poceniu się rąk.** Cena za pudełko blaszane z aparatem do użycia po 50 fen. i 1 m. (1564)

Czerwona apteka
w Poznaniu Rynek 37.

Une Anglaise,
cathol. diplômée, 23 ans, possédant le français, le dessin et un peu de musique, désire se placer le plus tôt possible. (1632)

Trois jeunes Françaises
catholiques, parfaitement recommandées, desirent se placer près de jeunes enfants (Première place.)

P. TEYSSANDIER,
Górna Młyńska ul. 15.

Gouvernante française
catolique, 23 ans, très bien recommandée, 5 ans dans la dernière place, désire se replacer du 15 Juin prochain, aux appointements de 450 marcs.

P. Teyssandier,
G. Młyńska 8.

Urzędnik gospod.,

kawaler w sile wieku, samowładnie zarządzający, poszukuje równéj posady od 1 lipca r. b. Wiadomość **w Eksped. Kuryera Poznańskiego pod lit. A. B. M. 1621.**

Urzędnik gosp.,

kaw. lat 36, wolny od wojskowości posiadający dobre świadectwa, poszukuje przy nader skromnych wymaganiach miejsca od 1-go lipca. Łaskawe oferty upr. pod lit. **K. N. 100. poste rest. Poznań.** (16 6)

Abituryent,

mający lat 23 (katolik i Polak) poszukuje posady *domowego nauczyciela.* Adres wskaże **Eksped. Kuryera Pozn.** S. P. 1615.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się udaje z zaufaniem zgłosić do Agenta dóbr **LICHTA w Poznaniu**
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Sekundaner wyższy,

chcący się wyuczyć **aptekarstwa,** znajdzie miejsce od 1 lipca **w aptece Gierlowskiego w Srodzie.**

Organista,

wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje od 1 lipca b. r. miejsca, na któremby się mógł wkrótce ożenić. Łaskawe oferty do **Eksp. Kuryera Pozn.** sub D. B. S. 1630.

Organista

samotny, biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami posiadający przytem rzemiosło, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go lipca. Łaskawe oferty uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub G. M. 1569.

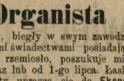

Trzysta owiec

Negretti, zdrowych, zdatnych do chowu ma na sprzedaż do odebrania po strzyży **Dom. Droszew powiat Pleszewski.** (1614)

Pasieka.

Niżéj podpisany **zakładam pasieki** u właścicieli ziemskich, zapewniając im zysk aż do 50 procent od włożonego kapitału. Biorę roje w **dzierżawę,** zawieram **spółki** z posiedzicielami pszczół, oraz udzielam wszelkich **wskazówek i kieruję** pasieką na żądanie. (1480)

Józef Głowacki,
instruktor pszczelarski,
Małe Garbary nr. 9.

Radlauera
esencya jodłowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,35 m. Tylko **prawdziwe** (629)

w Czerwonéj aptece
w Poznaniu, Rynek 37.

Nauczyciel dom.,

zdolny przysposepić chłopców do kwarty gimn. poszukuje umieszczenia jako taki, lub też jako **kasyer.** Bliż. wiad. w księgarni p. **Chocieszewskiego.** W. Garbary 6.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.